



Bałtyk jest w Polsce.
Bałtyk jest w Europie.

<http://baaltyk.org.pl>



Biuletyn informacyjny nr 12

październik - listopad 2010

Wsparcie udzielone przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych.

Spis treści

Od autorów	4
Z życia projektu: "Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie"	5
<i>III spotkanie sieci bałtyckich NGO's - III BALTIC NGO NETWORK MEETING</i>	5
Środowisko i ochrona przyrody	7
<i>Ochrona brzegu morskiego w Darłowie i kanalizacja w Barlinku</i>	7
<i>Rekordowy kolektor pomoże Wiśle i Bałtykowi</i>	7
<i>Nad Renem o ochronie waleni</i>	8
<i>SAMBAH informuje</i>	9
<i>„Nie zaśmiecaj swojego sumienia” - ruszył kolejny etap kampanii Ministerstwa Środowiska</i>	10
<i>Ekodotacje dla każdego</i>	10
<i>Ekologia a gazociąg północny. Dlaczego ekolodzy milczą w sprawie Nord Stream?</i>	11
<i>Dziwne zachowanie ssaków morskich. Dlaczego delfiny i wieloryby osiadają na płytyczkach?</i>	16
<i>Łowcy bursztynów zagrażają Mierzei Wiślanej</i>	18
<i>Dziki w mieście</i>	18
<i>V OŚ POiŚ - warsztaty szkoleniowe</i>	19
<i>„Kampania Helski Cypel”</i>	20
<i>Focze stado na polskim wybrzeżu!</i>	22
<i>Energia z sopockich glonów?</i>	22
<i>Zatrzymać wymieranie</i>	23
<i>Klimatolodzy: Morskie wybrzeża opustoszeją</i>	23
Rybołówstwo	24
<i>Apel organizacji ekologicznych do Ministra Sawickiego</i>	24
<i>Rybacy dostaną do podziału fundusze unijne</i>	26
<i>Pomorze: Grupy rybackie dostały 800 mln zł</i>	27
<i>Spotkanie Marka Sawickiego i Kazimierza Plocke</i>	27
<i>Takich ryb nie ma w całej Europie</i>	28
<i>Wigilijna ryba w galarecie...</i>	28
<i>Rurociąg pod Bałtykiem utrudni połowy - rybacy chcą odszkodowań</i>	29
<i>Sprzedaż ryb tylko w pięciu portach</i>	30
<i>Ryba karmi młode mlekiem?!</i>	30
<i>Rybacy z Pradoliny Łeby dostaną miliony złotych</i>	31
<i>Więcej dorsza, mniej śledzia</i>	32
<i>Rybacy z Łeby będą mieć punkt sprzedaży ryb</i>	33
<i>Nowe kwoty połowowe</i>	33
<i>Podpisanie umowy na 34,6 mln złotych dla Lokalnej Grupy Rybackiej "Zalew Szczeciński"</i>	35
<i>Nielegalny tuńczyk</i>	35
<i>Ryby kurczą się zimą</i>	36
<i>Namawiamy posłów do pisemnego oświadczenia w sprawie odcinania płetw rekinom!</i>	37
Żegluga	38
<i>Gdańsk: 1,2 mln euro na morską edukację młodzieży</i>	38
<i>W Świnoujściu powstaje terminal gazu skroplonego</i>	38
<i>Na ratunek morskim zabytkom</i>	39

<i>Napieralski: Świnoujście potrzebuje tunelu łączącego ze stałym lądem</i>	40
<i>Jachty na ląd</i>	41
<i>Hel przejął port od ministra skarbu</i>	41

Od autorów

Szanowni Państwo,

Powoli zbliża się koniec naszego projektu, zapraszamy jednak do relacji z działań jesiennych w projekcie oraz przeglądu bieżących wydarzeń z obszaru nadbałtyckiego, które Państwu przekazujemy w niniejszym wydaniu biuletynu. Zapraszamy w szczególności już teraz do zapoznania się z kolejnym i zarazem ostatnim numerem (13) naszego biuletynu, który będzie biuletynem podsumowującym nasze działania w projekcie „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”.

W imieniu swoim i współpracowników,

Ewa Leś, wiceprezes Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA

Z życia projektu: "Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie"

III spotkanie sieci bałtyckich NGO's - III BALTIC NGO NETWORK MEETING

Ewa Leś

W listopadzie w Berlinie, w siedzibie NABU (Nature and Biodiversity Conservation Union) zorganizowaliśmy wspólnie z The Fisheries Secretariat III spotkanie sieci bałtyckich organizacji pozarządowych - ostatnie w naszym projekcie, lecz niewątpliwie jedno z wielu jeszcze, które się odbędą z racji coraz szerszej współpracy NGO'sów regionu nadbałtyckiego. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Low Impact Fisheries in the Baltic Sea”. Za główne cele seminarium przyjęliśmy:

- Przegląd metod połowowych zapewniających niski wpływ rybołówstwa na środowisko Morza Bałtyckiego
- Zwiększenie wiedzy organizacji pozarządowych nt. Metod i narzędzi połowowych
- Powiązanie tw/w tematyki z nadchodzącą reformą Wspólnej Polityki Rybołówstwa.

Prezentacje objęły następującą tematykę:

- Skutki środowiskowe połowów włokiem
- T90: Technologia dla połowów dorsza bałtyckiego - minimalizacja negatywnych skutków dla środowiska morskiego
- Zastosowanie alternatywnych narzędzi połowowych w rybołówstwie przybrzeżnym w celu ograniczenia stosowania pławnic i przypadków przyłowów zimujących ptaków na Morzu Bałtyckim
- Niski wpływ rybołówstwa przybrzeżnego: przykłady najlepszych praktyk z cieśniny Oresound między Danią i Szwecją
- Doświadczenia z Baltic Seabird Research Project w Szwecji - przyłów ptaków w Morzu Bałtyckim
- Foki i rybołówstwo: zmniejszenie konfliktu poprzez zastosowanie alternatywnych narzędzi połowowych
- Połowy śledzia w północno-wschodniej części Morza Bałtyckiego: narzędzia i stan zasobów
- „Rybołówstwo niskiego wpływu na środowisko” jako ważny element Reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa

Na seminarium przedstawiciele organizacji rybackich różnych krajów nadbałtyckich zaprezentowali swoje doświadczenia z zakresu nowych technologii w pasywnych narzędziach połowowych, rozwiązań w kwestii przyłowów, metod łagodzenia i rozwiązywania konfliktów na styku rybołówstwo i ochrona

przyrody, środowiska. Pierwsza część spotkania stała się bazą do dyskusji na temat roli rybołówstwa małoskalowego w bieżącej reformie Wspólnej Polityki Rybołówstwa, która będzie realizowana od roku 2013.



Prezentacje oraz zdjęcia z III BALTIC NGO NETWORK MEETING dostępne są na stronie naszego partnera w projekcie - The Fisheries Secretariat.

<http://www.fishsec.org/article.asp?CategoryID=1&ContextID=712>

Środowisko i ochrona przyrody

Ochrona brzegu morskiego w Darłowie i kanalizacja w Barlinku

Około 207 mln zł trafi do województwa zachodniopomorskiego dzięki podpisanym w koszalińskim biurze Funduszu umowom o dofinansowanie dwóch zadań w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Pierwszy października w obecności Stanisława Gawłowskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Środowiska Jacek Chrzanowski, prezes WFOŚiGW w Szczecinie podpisał umowę z Tomaszem Bobinem, dyrektorem Urzędu Morskiego w Słupsku na dofinansowanie zadania „Ochrona brzegów morskich na wschód od portu Darłowo” i ze Zbigniewem Burdzińskim na dofinansowanie zadania „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie Aglomeracji Barlinek, gmina Barlinek”. W

uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele samorządów, na terenie których prowadzone będą obie inwestycje: burmistrz Darłowa Arkadiusz Klimowicz i burmistrz Barlinka Zygmunt Siarkiewicz.

Dofinansowanie do pierwszej umowy wynosi 174.597.158,88 zł, a wartość całego projektu ponad 205 mln zł, dofinansowanie do drugiego - 32.848.194,56 zł, a wartość całej inwestycji prawie 70 mln zł.

Projekt, który będzie realizowany w Darłowie jest największą inwestycją w zakresie ochrony wybrzeża, jakiej kiedykolwiek w Polsce się podjęto. Jej celem jest m.in. modernizacja istniejącego ciągu falochronów wyspowych, wykonanie narzutu z kamienia na wale przeciwpowodziowym na jeziorze Kopań, remont istniejącego falochronu brzegowego i remont 53 istniejących na podbrzeżu ostróg drewnianych, ponadto powstanie kolejny odcinek wału przeciwsztormowego na mierzei jeziora Kopań o długości 830 m. Dzięki budowie systemu ochronnego brzegu morskiego uzyskane zostaną długofalowe korzyści polegające na zabezpieczeniu już istniejącego wału przeciwpowodziowego na jeziorze Kopań, zwiększona odporność przybrzeża i plaży przyczyni się do rozwoju rekreacyjnej funkcji miasta.

Drugie zadanie polega na budowie sieci kanalizacji sanitarnej w 6 miejscowościach gminy Barlinek oraz uzupełnienie kanalizacji w mieście Barlinek, ponadto przewiduje się modernizację oczyszczalni w Barlinku i likwidację oczyszczalni w Lutówku. Projekt przyczyni się do poprawy jakości wód jeziora Barlineckiego, rzeki Płonia z dopływami, a tym samym ochrony zlewni jeziora Miedwie.

[Więcej...](#)

Rekordowy kolektor pomoże Wiśle i Bałtykowi

”Zaopatrzenie w wodę i oczyszczanie ścieków w Warszawie” jest największym unijnym projektem gospodarki wodno-ściekowej, a także najokazalszym przedsięwzięciem ochrony środowiska współfinansowanym w ramach PO Infrastruktura i Środowisko. Dzięki projektowi powstaje największy w Europie kolektor budowany w technologii mikrotunelingu za pomocą tarczy TBM (Tunnel Boring Machine).

Pierwszy raz w Polsce inwestor zdecydował się na zastosowanie i wykonanie obiektów, których do tej pory nie budowano. To jest pierwsza realizacja projektu tarczą TBM w Polsce. Kolektor jest realizowany w całości w technologii mikrotunelingu, podzielony na 16 odcinków wiercenia, przy czym odcinek 930 metrów to absolutny rekord Polski i jeden z najdłuższych odcinków dla tej średnicy (3000 mm) wykonany na świecie - mówił Piotr Gładki, przedstawiciel Hydrobudowy 9, podczas konferencji naukowo-technicznej ”Technologie Bezwykopowe w służbie aglomeracji i ekologii”.

Projekt w swojej III i IV fazie ma na celu zapewnienie oczyszczania wszystkich ścieków z aglomeracji warszawskiej wprowadzanych do Wisły. Rozbudowa i modernizacja Oczyszczalni Ścieków ”Czajka” umożliwi oczyszczanie ścieków z centralnej i północnej części lewobrzeżnej Warszawy oraz kilku gmin sąsiadujących. Projekt ten ma fundamentalne znaczenie dla kształtowania ekosystemu nie tylko Warszawy, ale także Bałtyku i całego dorzecza Wisły. Po jego wdrożeniu dobowa przepustowość oczyszczalni wzrośnie o ponad 80 proc., a brzegom wiślanym przywrócona zostanie funkcja

rekreacyjna.

Beneficjentem projektu jest Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy, największe w Polsce przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne. Skala przedsięwzięcia oraz realizacja wieloletniego planu inwestycyjnego sprawia, że jest ono pionierskie w zakresie inwestycji i rozwiązań technologicznych na skalę europejską.

Budowa kolektorów dosyłowych, jak wszystkie budowy prowadzone w centrum miasta, jest sporym utrudnieniem dla mieszkańców. Tu kolektory dosyłowe prowadzą główną arterią Białołęki o bardzo dużym nasileniu ruchu. Dla zminimalizowania tych utrudnień wprowadziliśmy metodę mikrotunelingu. Kilkanaście miesięcy wyrzeczeń da bardzo wymierne efekty dla ludności Białołęki, Warszawy i całej Polski. W Białołęce dostęp do kanalizacji otrzyma 13-14 tysięcy mieszkańców, poprawi się jakość wody pitnej, a Wisła ma szansę znowu stać się miejscem wypoczynku dla warszawiaków. Jeżeli chodzi o Polskę poprawi się sytuacja ekologiczna w dorzeczu Wisły i Bałtyku - tłumaczył Marek Gaertig, wiceprezes RPG Metro, cytowany w filmie z realizacji budowy kolektorów dosyłowych do OŚ "Czajka" nakręcony przez spółki bezpośrednio zaangażowane w jego budowę, tj. Hydrobudowę 9, PRG Metro i HOBAS. Film prezentowany był po raz pierwszy podczas konferencji naukowo-technicznej "Technologie Bezwykopowe w służbie aglomeracji i ekologii".

[Więcej...](#)

Nad Renem o ochronie waleni

Nad Renem, w Bonn, w dniach 4-6 października 2010r. odbyło się 17 posiedzenie Komitetu Doradczego Porozumienia o ochronie małych waleni Bałtyku i Morza Północnego (AC17 ASCOBANS).

Omówiono m.in. postępy w tworzeniu planów ochrony morświnów dla dwóch rejonów: Morza Północnego oraz Bałtyku. Trzeci podobny plan będzie prawdopodobnie przygotowywany dla zasobów morświnów żyjących w rejonie Cieśnin Duńskich.

W przygotowanych prezentacjach zaprezentowano problem wzrastającej liczby kolizji waleni z szybkimi jednostkami pływającymi oraz postępu technologicznego w produkcji i implementacji w rybołówstwie nowego typu akustycznych odstraszaczy morświnów (tzw. pingerów) typu FUMUNDA. Stworzono dwie ważne, szczególnie dla ochrony morświnów, grupy robocze ds. analizy przyłowy małych waleni oraz ds. podwodnego hałasu. Kontynuowano także dyskusję nad materiałami dotyczącymi kampanii informacyjnej na temat unikania przyłowy waleni w środowisku rybaków. Przyjęto plan informowania, edukacji i zwiększania świadomości społecznej ws. powinności wobec zapisów Porozumienia ASCOBANS, a także omówiono zakres i formy współpracy z instytucjami działającymi na polu ochrony waleni oraz zarządzania ochroną morskich zasobów przyrodniczych. Komitet Doradczy wybrał także nowe władze. Przewodniczącym został Sami Hassani (Francja), a zastępcą - Penina Blankett (Finlandia).

Sekretariat ASCOBANS zakomunikował m.in. o podjęciu prac nad nową stroną internetową Porozumienia ASCOBANS (<http://www.ascobans.org/>).

Więcej...

SAMBAH informuje

Monika Kosecka

W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia części badawczej projektu SAMBAH (Stacyczny Monitoring Akustyczny Bałtyckich Morświnów) zaplanowanej na styczeń 2011 roku, Główny Inspektorat Ochrony Środowiska wraz z pozostałymi realizatorami projektu - Stacją Morską IO UG w Helu i Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Oddziałem Morskim w Gdyni - zorganizował 14 października 2010 roku w budynku Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Gdyni spotkanie informacyjne dla przedstawicieli administracji morskiej, użytkowników morza oraz pracowników instytucji związanych z ochroną przyrody.

Zainteresowanym przedstawiono cele projektu, metody badawcze oraz harmonogram zadań, realizowanych w ramach SAMBAH. Na spotkanie przybył prof. Mats Amundin, koordynator projektu z Parku Dzikiej Przyrody Kolmarden w Szwecji, który przedstawił działania SAMBAH w skali międzynarodowej.

Celami głównymi projektu są:

- określenie wielkości, rozmieszczenia i gęstości populacji morświnów w Morzu Bałtyckim
- określenie preferencji środowiskowych i identyfikacja rejonów częstego występowania morświnów
- wdrażanie najlepszych metod w badaniach nad tymi zwierzętami w rejonie o ich niewielkim zagęszczeniu

Przedstawiciele użytkowników morza obecni na spotkaniu wyrazili akceptację dla projektu oraz chęć współpracy, niezbędnej dla jego realizacji. Podczas dyskusji usłyszeliśmy rady oraz opinie stron zainteresowanych na temat dobrej komunikacji podczas implementacji projektu. W razie potrzeby i chęci stron zainteresowanych realizatorzy gotowi są do kolejnych spotkań, gdyż ogólnodostępna informacja oraz współpraca z użytkownikami morza jest kluczem do udanej realizacji projektu SAMBAH.

Więcej...

„Nie zaśmiecaj swojego sumienia” - ruszył kolejny etap kampanii

Ministerstwa Środowiska

Uwaga - w październiku strażacy będą gasić palące problemy ekologiczne w całej Polsce, natomiast anioły wyjdą na ulice małych miasteczek i wsi aby nauczać, a to tylko przedsmak tego, co nastąpi. Ministerstwo Środowiska rozpoczyna realizację kolejnego etapu kampanii „Nie zaśmiecaj swojego

sumienia” rozprawiającej się z problemami związanymi ze śmieciami: ich paleniem w domowych piecach, wywożeniem do lasu czy unikaniem segregacji.

Mnisterstwo mówi: Po sukcesie emisji spotów edukacyjnych, w których sympatyczny ksiądz nawoływał do niezaśmiecania swojego sumienia, czas pójść o krok dalej, aby pomagać Polakom w zerwaniu z grzechami ekologicznymi. Teraz angażujemy Polaków w aktywne działania na co dzień. Anielskie podpowiedzi będą przybierały bardzo różną postać a prawdziwa armia anielskich pomocników pokaże, jak aktywnie unikać grzechu ekologicznego. Na zaangażowanych i pomysłowych uczestników akcji czekają anielskie nagrody. Polskie wsie i miasteczka odwiedzą skrzydlaci strażacy, którzy będą namawiać do wspólnego gaszenia palących problemów ekologicznych, eko-animatory w setkach szkół zaproponują przerwę w śmieceniu - czyli pokażą, jak wiele dobrego dla środowiska naturalnego można zrobić w trakcie jednej przerwy. Anioły zawitają także do Stokrotek. W tej sieci sklepów będzie można włączyć się w poszukiwanie przepisu na ekologiczne gospodarstwo domowe. Z kolei anielski kwartet zainspirował reżysera i dyrektora artystycznego Teatru A z Gliwic do stworzenia komedii edukacyjnej, która zostanie wystawiona w 16 miejscach w Polsce.

Anioły odwiedzą także pomniki wiecznego zaniedbania i będą tropić wszelkie przejawy grzechów ekologicznych. W sumie rEKOlekcje obejmą ponad 400 miejscowości w całej Polsce. Zapowiada się niezwykle aktywny październik.

Zapraszamy do śledzenia anielskich poczynań. Szczegółowy harmonogram oraz wszelkie informacje na temat akcji są dostępne na blogu www.ekoanioly.wordpress.com.

[Więcej...](#)

Ekodotacje dla każdego

W piątek 8 października Sejm przyjął nowelizację ustawy - Prawo ochrony środowiska. Celem nowych uregulowań jest zapewnienie powiatom i gminom możliwości udzielania dotacji podmiotom niezaliczonym do sektora finansów publicznych - przede wszystkim osobom fizycznym, wspólnotom mieszkaniowym, osobom prawnym lub przedsiębiorcom.

Podmioty te utraciły prawo otrzymywania ekodotacji z budżetów jednostek samorządu terytorialnego 1 stycznia 2010 r. w wyniku przyjętej 20 listopada 2009 r. zmianie ustawy - Prawo ochrony środowiska, na mocy której zlikwidowano powiatowe i gminne fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej, których środki przeszły do dyspozycji odpowiednio starostów i wójtów (burmistrzów lub prezydentów miast). W świetle obowiązującej ustawy o finansach publicznych z 27 sierpnia 2009 r. nie jest możliwe udzielanie dotacji ze środków budżetów gmin pochodzących z opłat i kar środowiskowych bezpośrednio osobom fizycznym - było to natomiast możliwe przed reformą tej ustawy, gdy finansowanie odbywało się z budżetów - nieistniejących już - powiatowych i gminnych funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej, których budżety były również zasilane z opłat i kar środowiskowych.

Znowelizowana ustawa nie określa trybu postępowania przy udzieleniu dotacji ani sposobu jej

rozliczania - rady powiatów oraz gmin będą musiały je zdefiniować w uchwałach.

Więcej...

Ekologia a gazociąg północny. Dlaczego ekolodzy milczą w sprawie Nord Stream?

Ewelina Wojda

Na początku kwietnia konsorcjum Nord Stream rozpoczęło budowę Gazociągu Północnego, który drogą morską łączy Rosję i Niemcy. Jednak dla bardzo wrażliwego ekosystemu, jakim jest Morze Bałtyckie, inwestycja może być bardzo groźna, a jej skutki nieodwracalne. Organizacje ekologiczne w Polsce i na świecie wydają się milczeć w tej sprawie. Przyjrzyjmy się zatem jakie stanowisko na temat budowy Gazociągu posiadają i jak wyglądają ich działania.

Zagrożenia, jakie niesie Gazociąg

Morze Bałtyckie zostało uznane przez Międzynarodową Organizację Morską za „szczególnie wrażliwy obszar morski” i już teraz jest jednym z najbardziej zanieczyszczonych zbiorników wodnych. Sam proces budowy gazociągu może niebezpieczny dla populacji morswinów, która liczy obecnie tylko 600 osobników. Morswiny posługują się echolokacją, a więc określają swoje położenie na podstawie fal ultradźwiękowych, odbijanych od przedmiotów. Obawy co do zagrożenia tego gatunku podczas prac budowlanych ma dr inż. Teresa Radziejewska z Instytutu Nauk o Morzu Uniwersytetu Szczecińskiego - Potencjalnie duże zagrożenie może występować na etapie budowy- układania gazociągu, z uwagi na generowanie hałasu pod wodą. - mówi Radziejewska - Nie prowadzono dotychczas szacowania skali tego zagrożenia - dodaje.

Poza tym jak opisuje Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 8 lipca 2008 roku, na dnie morza (głównie w Zatoce Fińskiej) ulokowane są duże pokłady broni z czasów II wojny światowej, sięgające 80 tys. ton amunicji bojowej. Pojemniki z amunicją w przeważającej części uległy korozji (w 80 procentach), a ich wnętrza kryje niebezpieczne substancje, takie jak gaz musztardowy, iperyt siarkowy, iperyt azotowy, luizyt, Clark I, Clark II i adamsyt. Część broni ma być usuwana poprzez podwodne eksplozje, a sama rura ma być czyszczona za pomocą toksycznej substancji - aldehydu glutarowego (Glutaraldehyde C5O2), która pozostanie w Bałtyku. Nietrudno się domyśleć jakie skutki dla morza może przynieść taka dawka chemikaliów. To tylko podstawowe problemy z jakimi możemy się borykać w związku z budową gazociągu. W tym wypadku powinnością organizacji ekologicznych wydaje się być wykazanie zainteresowania tą sprawą i próby wpłynięcia na losy gazociągu. Czy podjęły one jakieś działania i próbowały przeciwdziałać zagrożeniom, wynikającym z tej inwestycji?

Ekolodzy w Europie a Nord Stream

Jeżeli chodzi o europejskie organizacje ekologiczne, to rzeczywiście zareagowały one na plan budowy gazociągu. Jednak bezskutecznie, bo żadna nie zdołała zatrzymać przedsięwzięcia. Spójrzmy, jak sytuacja wyglądała w poszczególnych krajach, których dotyka problem budowy rurociągu, czyli państw Morza Bałtyckiego. Zaczniemy od naszych zachodnich sąsiadów. Niemieccy ekolodzy, skupieni w Związku na rzecz Środowiska i Ochrony Przyrody (BUND) oraz niemieckim oddziale WWF stanowczo wystąpili przeciwko budowie. Jednak w kwietniu tego roku organizacje zrezygnowały ze swoich żądań i wycofały pozew. Inwestor w zamian za zakończenie protestów zapewnił, że wydobywany podczas budowy margiel będzie składowany na lądzie i w miarę możliwości wykorzystywany, np. w budownictwie. Poza tym skutki wydobywania ma rekompensować kwota 10 mln dolarów, jaką koncern Nord Stream obiecał przeznaczyć na ochronę środowiska Bałtyku. Finowie przegrali z Nord Streamem w czerwcu. Fińskie Stowarzyszenie Ochrony Przyrody (SLL) wraz z trzema organizacjami ekologicznymi z Estonii, podważyło wiarygodność dokumentacji, która opisywała wpływ inwestycji na środowisko. Jednak fiński sąd uznał, że straty w przyrodzie są niewspółmierne do zysków, jakie przyniesie inwestycja. Z kolei Szwecja bardzo długo czekała z wydaniem samego pozwolenia na budowę. Zaproponowany przez Nord Stream raport był kilkakrotnie przez rząd i organizacje ekologiczne tego kraju odrzucany, ponieważ nie był kompletny i wyczerpujący.

Ostatecznie pozwolenie na budowę gazociągu wydano 5 listopada 2009, jednak towarzyszyło temu wiele kontrowersji i oskarżenia o lobbing. Litwa i Estonia od samego początku opowiadały się przeciwko gazociągowi. Kraje te już w 2007 roku wystosowały stanowisko, w którym wyraziły zaniepokojenie negatywnymi skutkami budowy i zaapelowały o przeprowadzenie analiz alternatywnych tras rurociągu. Dodatkowo Estonia nie wyraziła zgody na prowadzenie badań podwodnych na terenie swoich wód. Mimo sprzeciwu tych państw, nie udało im się powstrzymać rozpoczęcia budowy Gazociągu. Polska również staje po stronie opozycjonistów projektu, jednak warto sprawdzić, czy polscy ekolodzy poczynili działania w tym zakresie i w jakim stopniu dziś monitorują sytuację na Bałtyku.

Polskie organizacje ekologiczne

Tak więc szukając śladów gazociągu w działalności organizacji ekologicznych w Polsce dowiadujemy się, że właściwie wiele z nich w ogóle nie chce wypowiadać się w tej sprawie i nie posiada żadnego stanowiska. W odpowiedzi na pytanie o stanowisko w sprawie

Rzecznik prasowy Greenpeace sam przyznaje, że nie zna takich organizacji, które w Polsce zajmowałyby się Nord Streamem. Najczęściej słyszymy, że organizacje w ogóle nie zajmują się tą sprawą. - My jesteśmy na dolnym Śląsku, daleko od Bałtyku, nie monitorujemy tego - mówi Fundacja Ekologiczna „Zielona Akcja”. - Nie zajmowaliśmy się nigdy tego typu tematyką i myślę, że nie jesteśmy kompetentni do wypowiedzania się w tej kwestii - mówi Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych.

Organizacje często nie poczuwają się do odpowiedzialności za podjęcie dyskusji na ten temat tłumacząc się, że jest to kwestia bardziej polityków niż ekologów, co wyraźnie podkreśla Radosław Gawlik, prezes stowarzyszenia Eko-Unia mówiąc - Cała sprawa aż cuchnie polityką i ciężko jest o merytoryczną dyskusję - twierdzi Gawlik.

Do sprawy dystansuje się Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”- Nie wchodzi-

liśmy w tą sprawę, ponieważ wiemy, że kwestią Gazociągu Północnego zajmuje się już co najmniej klika innych organizacji, - stwierdza Andrzej Kepel, prezes „Salamandry” - więc po prostu nie ma sensu, żebyśmy dublowali ich pracę i zajmujemy się innymi sprawami, którymi nikt inny się nie zajmuje.

Gazociąg - szkodliwy czy nie?

Z kolei te organizacje, które zdecydowały się zająć w sprawie Nord Stream konkretne stanowisko, posiadają zróżnicowane opinie dotyczące tej kwestii. Pojawiają się zarówno głosy popierające protesty zagranicznych organizacji, jak i bagatelizujące znaczenie inwestycji dla bezpieczeństwa Morza Bałtyckiego. Radosław Gawlik z Eko-Unii uważa, że są większe zagrożenia dla Morza Bałtyckiego niż położenie gazociągu. Według niego największe zagrożenia to w tej chwili niszczenie środowiska na wybrzeżu m.in. na Helu, w Karwi, zabudowa cennych terenów przybrzeżnych, czasem wydmy. - Jest to trwałe zniszczenie, dewastacja obszarów Natura 2000 i tu na lądzie trzeba szukać rozwiązania problemów, a nie gdzieś głęboko w morzu. - przekonuje Radosław Gawlik - Sądzymy, że inwestor będzie jednak dbał o to, żeby rura się nie rozszczelniła, bo wtedy będzie tracił pieniądze i odnotowywał straty - dodaje Gawlik.

Inaczej na tą sprawę patrzy Polski Klub Ekologiczny: - Stanowisko Klubu jest absolutnie negatywne - mówi Maria Staniszevska, wiceprezes tej organizacji - Nie ma takich zabezpieczeń, które gwarantowałyby bezawaryjność tego systemu. Żaden specjalista, ekspert ani inżynier mnie nie przekona, że ta konstrukcja nigdy nie ulegnie awarii, bo nie ma takich rzeczy które nigdy nie ulegają awarii. Wolę sobie nie wyobrażać, co się stanie, gdy taka awaria nastąpi.

Również sprawa raportu opisującego wpływ gazociągu na środowisko, który spółka Nord Stream przedstawiła pięciu państwom (Rosji, Finlandii, Szwecji, Danii i Niemcom) w 2009 roku może podzielić organizacje. - Ocena oddziaływania była zrobiona bardzo „delikatnie”. Poza tym nikt nie wie, co może znajdować się na dnie Bałtyku - twierdzi Maria Staniszevska (Polski Klub Ekologiczny). Z kolei Eko-Unia ma zaufanie do raportu: - Zagrożenia dotyczyły przejścia gazociągu przez cenne siedliska podmorskie, może też zahaczyć o bronie, które są zatopione na dnie po wojnie. Jak rozumiemy, inwestor znał te zagrożenia, była ocena oddziaływania na środowisko i zminimalizowano te zagrożenia. - przekonuje Robert Gawlik. Greenpeace wypowiada się w podobnym tonie: - Po przeczytaniu tego raportu doszliśmy do wniosku, że ta ocena jest na tyle wiarygodna, że wydaje się, iż projekt ten nie będzie miał negatywnego wpływu na środowisko.

Bezczynni ekolodzy

Czy jednak oprócz wystosowania stanowiska, organizacje, które już zdecydowały się wypowiedzieć w tej sprawie, podejmowały jakieś czynne działania? Okazuje się, że tu urywa się dalsza dyskusja. Dwie największe organizacje ekologiczne w Polsce nie wykazują obecnie żadnych działań związanych z monitorowaniem sytuacji Gazociągu. Przedstawiciel WWF poleca skontaktować się z Greenpeace'em, a rzecznik Greenpeace'u proponuje z powrotem zapytać WWF, który tym razem odsyła do swoich

zagranicznych oddziałów. - WWF Niemcy i WWF Szwecja prowadziły protest, mają swój kierunek działań. A u nas nic się nie dzieje, bo Gazociąg nie przebiega przez polskie wody terytorialne, więc nie ma żadnej możliwości wpływania na ten cały proces z perspektywy Polski. - mówi Paweł Średziński z WWF Polska - To jest decyzja polityczna. Została podjęta i jest realizowana. Ma to też związek ze strategią którą kraje uczestniczące w tej inwestycji przyjęły i to nie jest nasza kwestia - dodaje.

Natomiast Jacek Winiarski, rzecznik prasowy Greenpeace'u sam przyznaje, że nie zna takich organizacji, które w Polsce zajmowałyby się Nord Streamem, a sam Greenpeace zajmował się tą sprawą przeszło 2 lata temu. - Gdy dowiedzieliśmy się o pomysły budowy Gazociągu, skonsultowaliśmy się z naukowcami i sprawdziliśmy niebezpieczeństwa wynikające z inwestycji. Rzeczywiście dużo było głosów, że nie sama eksploatacja gazociągu, ale jego konstrukcja może mieć destrukcyjny wpływ na ekosystem Bałtyku. Jednak po analizie otrzymanych planów oddziaływania na środowisko stwierdziliśmy, że niebezpieczeństwo nie jest na tyle istotne, aby rozpocząć kampanię w Polsce. Miało to miejsce ponad 2 lata temu i od tego czasu nie monitorujemy sytuacji, więc nie mogę stwierdzić, jak wygląda ona obecnie. - mówi Jacek Winiarski.

Nord Stream wygrywa z ekologią

Gazociąg Północny wydaje się być dla polskich organizacji ekologicznych tematem wykraczającym poza ich kompetencje lub po prostu nieistotnym. Nie porusza się go i nie działa się w tej sprawie. Organizacje tłumaczą się kwestiami politycznymi i zasłaniają bezradnością. Może więc warto zadać sobie pytanie: czy nawet jeśli gazociąg nie przechodzi przez wody terytorialne Polski, nie przysługuje nam prawo do protestu? W końcu sprawa dotyczy uniwersalnych wartości, jakimi są globalna ochrona środowiska naturalnego i bezpieczeństwo przyszłych pokoleń. Czy zatem nie możemy występować przeciwko temu, co może zaszkodzić nam, jak i wszystkim, którzy korzystają z dobrodziejstw Bałtyku?

Sprawę podsumowuje ekolog Dominik Dobrowolski - Kwestia Gazociągu Północnego jest beznadziejna - mówi - To jest fakt. Myślę, że teraz trzeba maksimum uwagi skupić na kontrolowaniu inwestycji, pilnowaniu aby była realizowana w najlepszy dla środowiska sposób, a następnie zapewnić i monitorować, aby eksploatacja rurociągu była jak najbardziej bezpieczna - dodaje Dobrowolski.

Wygląda na to, że konsorcjum Nord Stream wygrało z ekologami, a polityka i biznes z naturalnym środowiskiem. O skutkach będzie można się przekonać już za rok, ponieważ pierwsza nić gazociągu ma być gotowa do użytku pod koniec 2011 roku, a druga w 2012. Czy Bałtyk ma jakąkolwiek szansę na pozostanie akwenem przyjaznym dla turystów i rybaków?

<http://www.bibula.com/?p=27445>

Dziwne zachowanie ssaków morskich. Dlaczego delfiny i wieloryby osiadają na płyciznach?

Nasilające się w ostatnim czasie przypadki masowego ginięcia wielorybów i delfinów coraz bardziej niepokoją przyrodników i ekologów. O prawdopodobnych przyczynach zbiorowego osiadania na mieliznie całych stad morskich ssaków z Jakubem Banasiakiem, zoopsychologiem, badającym delfiny i wieloryby w środowisku naturalnym na M. Śródziemnym rozmawia redaktor Ekologia.pl Adriana Borkowska.

- Czy wiadomo dlaczego wieloryby i inne walenie wpływają na mielizny?

Nie ma jednoznacznego i rzetelnie naukowo potwierzonego wyjaśnienia, ale niektóre hipotezy są dość obiecujące. Warto też zwrócić uwagę na kilka faktów, które mogą pomóc w zrozumieniu tego zjawiska. Od nich chciałbym zacząć. Otóż głównie na brzegach osiadają tzw. zębownce - kaszaloty, grindwale, wale dziobogłowe. Większość pechowych walenii żyje w otwartych wodach, na dużych głębokościach. W przytłaczającej większości są to też gatunki społeczne, o silnych więziach międzyosobniczych. Natomiast walenie, które zazwyczaj żyją w płytkich, przybrzeżnych wodach, prawie nigdy nie osiadają na brzegu.

Przede wszystkim warto rozróżnić kilka typów tego zjawiska. Z punktu widzenia naszej rozmowy nie ma co zajmować się sytuacjami, gdy na płyciznach pojawiają się martwe pojedyncze osobniki, bo przyczyny są wtedy zazwyczaj inne niż w przypadku masowego osiadania na brzegu. Gdy żywe pojedyncze walenie zostają uwięzione na brzegu, zdarza się, że przyczyną jest jakiś zupełnie naturalny czynnik: bardzo zła pogoda, choroba zwierzęcia, osłabienie czy wyczerpanie, brak orientacji u młodego niedoświadczonego osobnika, starość czy wreszcie polowanie zbyt blisko nieznanego brzegu. Natomiast jeśli mówimy o masowym osiadaniu na mieliznach czy plażach to warto zwrócić uwagę na dodatkowe czynniki: dezorientacja całych stad kierujących się w czasie polowania temperaturą wody, w której przebywa ich ulubiony pokarm, błędy nawigacyjne spowodowane złym odczytem echa linii brzegowej, podążanie za delfinami żerującymi na niebezpiecznych płyciznach. Nie bez znaczenia jest też siła więzi społecznych między osobnikami i podążanie za przewodnikiem stada, który mógł stracić orientację, może być chory itd. Nie sposób tu pominąć też czynniki antropogeniczne: zatrucie morza, hałas pod wodą wywoływany przez statki, prace podwodne bądź sonary. Mogą one prowadzić w najlepszym razie do dezorientacji a w najgorszym do poważnych uszkodzeń systemu nerwowego.

- No właśnie. Jedną z teorii dotyczy hałasu w morzach i oceanach, który wywołują ludzie. Jaki ma to konkretnie wpływ na ssaki?

Tu fakty są jednoznaczne. Hałas jest bardzo niebezpieczny. Zarówno hałas podmorskich prac inżynierskich, hałas śrub okrętów, jak i szum i impulsy emitowane przez różne urządzenia wojskowe. Zakłócają one komunikację między poszczególnymi osobnikami - Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak duży jest to poziom hałasu. Kolokwialnie mówiąc, mogą ogłuszać delfiny i wieloryby, nierzadko prowadzą do urazów aparatu słuchu, które z kolei mają bardzo poważne skutki dla zdrowia i życia walenii. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak duży jest to poziom hałasu. Pamiętam, jaki byłem zaskoczony, gdy po raz pierwszy słuchałem odgłosów pod wodą przy użyciu hydrofonu, mając okazję

uczestniczyć w badaniach kaszalotów między Lazurowym Wybrzeżem a Sycylią. Pływa tam mnóstwo statków, a akwen jest naturalnym sanktuarium wielorybów i delfinów. A przecież ludzkie ucho wyłapywało tylko część fal dźwiękowych.

Okazuje się, że najbardziej niebezpieczne mogą być te impulsy, których my nie słyszymy. Marynarka wojenna różnych krajów używa tzw. LFAS czyli Low Frequency Active Sonar. Największy problem generuje US NAVY, która ma go na wyposażeniu od 1981 roku. Fale emitowane przez LFAS stosowany do wykrywania wrogich okrętów podwodnych rozchodzą się na przestrzeni prawie wszystkich akwenów morskich. US Navy kontroluje 80% powierzchni mórz i oceanów. Tak więc potencjalnie zagrożona jest większość populacji waleni. A skutki są dramatyczne. Widać je było wielokrotnie w trakcie manewrów wojennych, gdy floty używały sonaru. M.in. było to masowe osiadanie na brzegu. US NAVY wie o tym dobrze i przyznaje, że sonar wielokrotnie był pośrednią lub bezpośrednią przyczyną śmierci zwierząt. Tak było w trakcie ćwiczeń na Bahamach w 2000 r. z 17-oma walami dziobogłowymi, gdzie badania wykazały istotne uszkodzenia narządu słuchu. Z kolei 14 innych wali dziobogłowych, które były ofiarami manewrów niedaleko Wysp Kanaryjskich w 2002 r. miało oznaki poważnej choroby dekompresyjnej. Prawdopodobnie uciekając w panice przed impulsami z sonarów zbyt szybko, w nienaturalnym rytmie wynurzyły się, co doprowadziło do poważnych uszkodzeń. Ekolodzy udokumentowali też na nagraniach audio i video paniczne zachowanie orka w Puget Sound, gdy w pobliżu operowały okręty wojenne wyposażone w sonary.

Za chwilę ruszy też w Stanach pięcioletni projekt badawczy mający na celu określenie dokładnego wpływu sonarów, hałasu śrub okrętowych oraz podmorskich odwiertów na dobrostan i zachowanie waleni. Ale smutne jest to, że jednocześnie US Navy, która jest partnerem w tym projekcie, zapowiedziała właśnie kolejne intensywne testy sonarów między Hawajami a wybrzeżem Kalifornii. Marynarka Wojenna USA zaprosiła różne agendy rządowe i organizacje pozarządowe do konsultacji społecznych i dyskusji w tym temacie. Wygląda to jednak tylko na dbałość o PR i na działania fasadowe, bo na przestrzeni ostatnich lat nic nie zmieniło się na lepsze.

- W prasie i mediach osiadanie na brzegu często jest nazywane „zbiorowym samobójstwem”. Czy jest w ogóle możliwe, by zwierzęta popełniły samobójstwo?

Myszę, że określenie takie jest poważnym nadużyciem. Takie podejście to wg mnie ewidentny przykład antropomorfizmu a czasem i szokującej nadinterpretacji. No bo jak inaczej nazwać stwierdzenie, że wieloryby poprzez takie masowe samobójstwa chcą zaprotestować i zwrócić uwagę ludzi na postępującą degradację środowiska morskiego? A czasem takie wytłumaczenie osiadania waleni anieliznach można spotkać w popularnych mediach.

Wróćmy jeszcze do pytania, czy możliwe jest, żeby zwierzęta popełniały samobójstwo?

Samobójstwo to akt celowego, świadomego odebrania sobie życia. Tyle, że trudno jest ustalić, czy dane działania zwierzęcia, nawet jeśli wyglądały na samobójcze, były celowe i świadome, czy np. nie wynikały z zaburzeń układu nerwowego, nie były niekontrolowaną odpowiedzią na stres (...)

Cały artykuł dostępny [tutaj](#).

Łowcy bursztynów zagrażają Mierzei Wiślanej

Dziennika Gazeta Prawna

Bursztyniarze z Mierzei Wiślanej rozpoczęli sezon połowu na złoto Bałtyku. Problem w tym, że w poszukiwaniu bursztynu przekopują wzdłuż i wszerz lasy mierzei przy użyciu tzw. sztyc. - alarmuje Dziennik Gazeta Prawna.

Sztyce to specjalne aluminiowe rury, za pomocą których kłusownicy przekopują ziemię w poszukiwaniu złota Bałtyku. Jak podaje Dziennik kosztują około 12 tys. złotych, jednak inwestycja szybko się zwraca, bo w ciągu jednego dnia, przy pomocy tego urządzenia można wydobyć kilka kilogramów bursztynówwartych ok. 3 tys. zł. Kłusownicy liczą zyski, a przyroda i Nadleśnictwo Elbląskie - straty. Wypłukiwanie przy pomocy sztyc niszczy ziemię, powoduje tworzenie się dołów, doprowadza do osunięć gruntu oraz wywracania się i obumierania drzew.

- Osuwiska musimy zabezpieczać, a część szkód niwelować. Niemniej straty są ogromne - mówi Dziennikowi Arkadiusz Niemczyk z nadleśnictwa. Dodaje, że Straż Leśna próbuje oczywiście walczyć z bursztynowymi kłusownikami. - Rekwirujemy im sprzęt i wypisujemy najwyższe możliwe mandaty, czyli w wysokości tysiąca złotych. Oni jednak nic sobie z tego nie robią i następnego dnia przychodzą z nowymi sztycami. Mierzeja nie może rozwiązać problemu z łowcami złota Bałtyku, ponieważ jej lasy znajdują się w obszarze chronionym Natura 2000.

[Więcej...](#)

Dziki w mieście

Dziki coraz częściej pojawiają się w mieście. Pojawiają się w Orłowie, Redłowie, Pustkach Cisowskich i na Witominie o różnych porach dnia i nocy. Stwarza to duże zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia, gdyż locha prowadząca młode może okazać się szczególnie groźna.

Pamiętajmy, że to dzikie zwierzęta walczące o pokarm i przetrwanie. Dziki nie przywędrowały do Gdyni z powodu sympatii do mieszkańców, ale po „łatwy pokarm” czekający w śmietnikach czy w ogrodach. Niektórzy mieszkańcy, kierując się chęcią pomocy dzikom, dokarmiają je wykładając ziemniaki i chleb. Podobno są i tacy, którzy karmią dziki z ręki!!! Dziki maszerujące ulicami Powstania Śląskiego, Armatorów czy Aleją Zwycięstwa to oryginalny widok, ale też duże zagrożenie komunikacyjne. To potencjalna przyczyna groźnych wypadków. Dziki mogą być źródłem wielu niebezpiecznych chorób odzwierzęcych, w tym również wścieklizny. Najbardziej narażone na bezpośredni kontakt z chorymi zwierzętami są psy spuszczone przez właścicieli ze smyczy. Spotkanie psa z dzikiem prawie zawsze zakończy się tragicznie dla psa.

W związku z powyższym jeżeli dziki pojawią się na terenie osiedla, pozostaje zachować szczególną ostrożność oraz zgłosić pod bezpłatny nr tel. 986 informację o miejscu, gdzie się znajdują, a odpowiednie służby zajmą się przegonieniem zwierząt na tereny leśne.

Zasady, których należy przestrzegać oraz telefon alarmowy dostępne są [tutaj](#).

V OŚ POIiŚ - warsztaty szkoleniowe

Podsumowanie projektu „Walory przyrodnicze obszarów chronionych - warsztaty szkoleniowe dla społeczności lokalnych”. 9 listopada 2010 roku w sali Centralnego Muzeum Morskiego na Ołowiance odbyła się konferencja, podczas której podsumowany został projekt „Walory przyrodnicze obszarów chronionych - warsztaty szkoleniowe dla społeczności lokalnych”. Wzięło w niej udział 150 uczestników szkolenia, którzy na spotkanie do Gdańska przyjechali z różnych miejscowości województwa pomorskiego, kujawsko - pomorskiego i warmińsko - mazurskiego.

Gości przywitał Robert Bogdanowicz - zastępca prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. „Trzeba chronić walory przyrodnicze i krajobrazowe na terenach województw, w których realizowany był projekt. Edukacja społeczności lokalnych jest potrzebna, aby posiadali oni jak największą wiedzę na ten temat” - powiedział.

Joanna Jarosik - regionalny konserwator przyrody - wyraziła nadzieję, że uczestnicy projektu udzielą wsparcia w trudnym procesie opracowywania planów ochrony obszarów Natura 2000. W imieniu marszałka województwa pomorskiego głos zabrała Anna Grapatyn - Korzeniowska - zastępca dyrektora Departamentu Środowiska, Rolnictwa i Zasobów Naturalnych. „Praca lokalnych liderów spowoduje wzrost wrażliwości społecznej w zakresie ochrony przyrody” - stwierdziła. Uczestnicy konferencji wysłuchali także audio wypowiedzi ministra środowiska Andrzeja Kraszewskiego.

„Przez kilka miesięcy realizowali Państwo bardzo ważny projekt „Walory przyrodnicze obszarów chronionych”. To niezwykle istotne, aby dobrze rozumieć, że obszary chronione są szansą dla lokalnych społeczności. To świetny projekt, finansowany ze środków unijnych. Dziękuję Państwu za udział w nim” - powiedział minister Andrzej Kraszewski. Iwona Beszczyńska - koordynator merytoryczny przedstawiła założenia i sposób realizacji projektu. Barbara Utracka - Minko omówiła formy ochrony przyrody na terenach, na których realizowany był projekt. Zaś Magdalena Kiejzik - Głowińska mówiła o „Udziale społecznym w procedurze Oceny Oddziaływania na Środowisko”.

Dla Jacka Retmana uczestnika warsztatów z Lęborka najważniejsze było to, że podczas szkoleń lepiej poznał przyrodę Słowińskiego Parku Narodowego. „Dzięki temu zyskałem większą wrażliwość” - powiedział. Beata Czaja tak podsumowuje szkolenie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. W Łebie mieszka od urodzenia, a o wielu rzeczach w swojej najbliższej okolicy po prostu nie wiedziała. Beata pracuje w miejskiej bibliotece, prowadzi zajęcia z edukacji regionalnej. Teraz zamierza podczas tych spotkań wykorzystywać wiedzę zdobytą podczas szkolenia. Bogusław Filar z Grabowa mówi, że dzięki warsztatom lepiej poznał środowisko rezerwatów, obszarów chronionych, docenił walory rzeki Liwy. „Teraz bardziej doceniam swoją najbliższą okolicę” - twierdzi. Bożena Tyszkiewicz z Iławy dzięki udziałowi w projekcie usystematyzowała swoją wiedzę na temat najciekawszych miejsc Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich. Dla Edwarda Gadacza ze wsi Kaniczki najważniejsze było to, że podczas zjazdów poznał nowych ludzi, że mógł wymienić się z nimi doświadczeniami.

Uczestnicy konferencji obejrzeni filmy zrealizowane na terenach: Słowińskiego Parku Narodowego, Doliny Słupi, Dolnego Powiśla, Pojezierza Iławskiego, Doliny Dolnej Wisły. Znalazły się w nich relacje z warsztatów terenowych realizowanych w ramach projektu. Autorzy filmów zwracali także uwagę na

walory przyrodnicze i krajobrazowe miejsc, z których pochodzili uczestnicy zjazdów. Na zakończenie przedstawiciele każdej z pięciu grup podsumowali cykl szkoleń.

Projekt „Walory przyrodnicze obszarów chronionych - warsztaty szkoleniowe dla społeczności lokalnych” zainaugurowany został 10 grudnia 2009 roku w Zielonej Bramie w Gdańsku. Beneficjentem wiodącym jest Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Partnerami - Stowarzyszenie Proekologiczne „Słupia”, Stowarzyszenie „Eko - Inicjatywa”, Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły. Cel projektu to zwiększenie świadomości ekologicznej wśród osób mieszkających na terenach chronionych, na terenach parków narodowych i krajobrazowych, obszarach chronionego krajobrazu, obszarach Natura 2000. Uczestnicy szkolenia wzięli udział w warsztatach z komunikacji społecznej, zjazdach terenowych. Uczestniczyli także w wykładach, podczas których trenerzy zwracali uwagę na dynamikę procesów przyrody nieożywionej, na wpływ człowieka na tempo zmian w przyrodzie, mozaikę zbiorowisk roślinnych, na działania ochrony czynnej podejmowane dla zachowania ich różnorodności, zróżnicowanie fauny w mozaice siedlisk parków.

Podczas konferencji, która odbyła się 9 listopada 2010 roku, projekt został podsumowany. Jednak jego oficjalne zakończenie planowane jest na koniec stycznia 2011 roku.

[Więcej...](#)

„Kampania Helski Cypel”

Cypel Helu to miejsce unikatowe w skali Europy pod względem przyrodniczym i geograficznym (Natura 2000, Nadmorski Park Krajobrazowy i akwen sieci BSPA HELCOM). Na małej powierzchni występuje duży zbiór chronionych siedlisk (inicjalne stadia nadmorskich wydm białych, nadmorskie wydmy białe, nadmorskie wydmy szare, nadmorskie wrzosowiska bażynowe, nadmorskie wydmy z zaroślami wierzby piaskowej, lasy mieszane i bory na wydmach nadmorskich). Co roku, głównie latem, teren ten odwiedza około 400 000 turystów. Czy można uniknąć degradacji tego miejsca?

Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego podjęła się realizacji projektu „Kampania Helski Cypel”. Finansowany on był przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Jego celem było poszukiwanie i wypracowanie poprzez społeczny dialog i wymianę opinii sposobów zagospodarowania i użytkowania terenów Cypla Helskiego. W marcu, kwietniu, maju oraz czerwcu 2010 roku odbyły się warsztaty dla uczestników projektu. Wzięli w nich udział przedstawiciele lokalnego samorządu, wojska, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Lasów Państwowych, Urzędu Morskiego, organizacji pozarządowych, Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Wyższej Szkoły Morskiej, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, miasta Helu, Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego, Nadmorskiego Parku Krajobrazowego oraz Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Walory przyrodnicze, historyczne oraz turystyczne Cypla i Półwyspu Helskiego, sytuacja prawna tego miejsca (formy ochrony przyrody, formy własności, aktualne plany zarządzania), problem nadmiernej antropopresji, metody prowadzenia proekologicznej turystyki - to niektóre z tematów

poruszanych podczas warsztatów. Uczestnicy zajęć tworzyli „mapy zasobów i potrzeb” Cypla, pracowali nad koncepcją planu zagospodarowania tego miejsca.

12 października 2010 roku w Jastarni odbyła się konferencja, na której podsumowany został projekt „Kampania Helski Cypel”. Patronat nad konferencją objął marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Gości spotkania przywitał prezes Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego Tomasz Żelazny. Danuta Grodzicka - Kozak - prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku mówiła, że tego typu projekty są bardzo potrzebne „Poprzez zaangażowanie w kampanię chcieliśmy uświadomić wszystkim jak cennym obszarem jest Helski Cypel. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku przekazał środki finansowe, a organizator przedsięwzięcia zjednoczył wiele instytucji w jednym celu” - powiedziała prezes WFOŚiGW w Gdańsku. Podczas konferencji głos zabrało wielu wybitnych specjalistów i naukowców. Joanna Jarosik - zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku mówiła o „Systemie obszarów chronionych w rejonie Półwyspu Helskiego”. Prof. Krzysztof Skóra ze Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego przedstawił prezentację na temat „Wybranych problemów ochrony przyrody wód i wybrzeży polskiej części Bałtyku”. Prof. Jacek Herbich z Katedry Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody Uniwersytetu Gdańskiego opisał walory przyrodnicze Cypla Helskiego. Prof. Andrzej Baranowski z Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej mówił o „Architekturze przyjaznej środowisku”, zaś Bożena Marczyńska z Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego o „Zrównoważonym rozwoju turystyki na obszarze Półwyspu Helskiego”. Mirosław Kuklik z Muzeum Ziemi Puckiej przedstawił „Historyczne walory Cypla Helskiego”.

Prezes Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego Tomasz Żelazny i Jarosław Pałkowski - zastępca burmistrza Helu omówili wyniki warsztatów, rozwiązania zaproponowane przez ich uczestników. Rezultatem warsztatów jest złożenie do Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych aplikacji „Ochrona cennych przyrodniczo walorów Cypla Helskiego poprzez ukierunkowanie ruchu turystycznego”. Głównym beneficjentem jest gmina Hel, partnerami FRUG, Urząd Morski w Gdyni, Nadleśnictwo Wejherowo - Lasy Państwowe, Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”. Projekt przeszedł już ocenę formalną.

Celem projektu jest zachowanie wartości przyrodniczych i historycznych Cypla Helskiego poprzez opracowanie koncepcji planu zagospodarowania tego miejsca. W wyniku przeprowadzonych warsztatów, rozmów i dyskusji powstał wspólny plan działania. Podejmowane w jego ramach różne inicjatywy mają być zgodne z założeniami i celami różnych instytucji działających na półwyspie. Planuje się wytyczenie szlaków komunikacyjnych, budowę kładek dla pieszych, pomostów, umieszczenie tablic informacyjno - ostrzegawczych, zainstalowanie monitoringu.

[Więcej...](#)

Focze stado na polskim wybrzeżu!

Mewia Łacha, gdzie w środę zauważono stado, staje się miejscem coraz częściej odwiedzanym przez foki szare. Dzięki jej oddaleniu od brzegu i istnieniu rezerwatu ptasiego, zwierzęta mogą odpoczywać na łasze, nie niepokojone przez człowieka.

Foka szara, niegdyś liczna na polskim wybrzeżu Bałtyku, została w tych okolicach wytępiona przez człowieka. Focze kolonie przetrwały głównie na północy - w Szwecji, Finlandii i Estonii. Szacuje się, że liczba fok szarych w naszym morzu jest obecnie czterokrotnie niższa niż 100 lat temu.

W ciągu ostatnich lat foki szare znów zaczęły się pojawiać na naszych plażach i przybrzeżnych łąkach, lecz nadal brakuje miejsc, gdzie mogłaby znaleźć spokój i odpocząć. Foka jako zwierzę wodno-łądowe potrzebuje bowiem miejsca do odpoczynku. Na łądzie dochodzi również do foczych narodzin. Grupa fok na zdjęciach liczy 12 osobników, w tym foki, które urodziły się prawdopodobnie w tym roku. Zdjęcia pochodzą z monitoringu prowadzonego w ramach projektu "Wsparcie restytucji i ochrony ssaków bałtyckich w Polsce" prowadzonego przez WWF Polska we współpracy ze Stacją Morską w Helu. Celem projektu jest wsparcie czynnej ochrony foki szarej i morświna w Polsce.

[Więcej...](#)

Energia z sopockich glonów?

Władze szwedzkiego Trelleborga razem z polskim Sopotem chcą wykorzystywać zalegające na plażach glony do produkcji biogazu.

Projekt otrzymał już 1,2 mln euro dofinansowania z programu UE, Południowy Bałtyk. Liderem przedsięwzięcia jest szwedzkie nadbałtyckie miasto Trelleborg, gdzie testowane są maszyny do zbierania glonów, a wkrótce ma zostać uruchomiona pierwsza biogazownia.

"Co roku nasza gmina wydaje 0,5 mln koron (210 tys. złotych) na samo sprzątanie gnijących na plażach glonów. Wierzimy, że wykorzystując je do produkcji energii, możemy nie tylko chronić środowisko, ale też będzie to opłacalne ekonomicznie" - powiedziała PAP Linda Wolski, odpowiedzialna za projekt w Trelleborgu. Jak podkreśla, ważne jest, że plany są nie tylko na papierze. "Przeprowadziliśmy już badania laboratoryjne, a produkcję biogazu z glonów chcemy uruchomić w Trelleborgu już w przyszłym roku" - dodała Wolski.

Oprócz Trelleborga projekt tworzy jeszcze osiem podmiotów, w tym ze strony polskiej m.in. Sopot, którego plaże szczególnie dotknięte są plagą cuchnących glonów, a także Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk w Sopocie oraz Komunalny Związek Gmin "Dolina Redy i Chylonki".

W Szwecji goście z Polski przyglądali się prototypowym urządzeniom oraz prowadzili ustalenia w sprawie zacieśnienia współpracy i przeniesienia szwedzkich doświadczeń do Polski.

Więcej [tutaj](#).

Zatrzymać wymieranie

Więcej obszarów chronionych na morzach i lądach, niższe limity połowów ryb – to najważniejsze punkty uchwalonego właśnie międzynarodowego porozumienia nazwanego protokołem z Nagoi. Ma to zahamować trwające wielkie wymieranie i odegrać taką rolę w zakresie ochrony przyrody, jaką w dziedzinie ograniczenia emisji gazów cieplarnianych odgrywa protokół z Kioto.

Dokument powstał w Japonii podczas szczytu konwencji o różnorodności biologicznej, której sygnatariuszem jest i Polska. Zakłada objęcie ochroną w ciągu najbliższej dekady 10 proc. mórz (dziesięciokrotnie więcej niż obecnie) oraz zwiększenie z 12 do 17 proc. powierzchni obszarów chronionych na lądach. Przełomem jest to, iż kraje zobowiązały się do dzielenia się zasobami genetycznymi gatunków zamieszkujących ich terytoria, zwłaszcza tych zagrożonych wyginięciem.

Klimatolodzy: Morskie wybrzeża opustoszeją

Klimatolodzy w swoim najnowszym raporcie ostrzegają, że zmiany klimatyczne sprawią, iż wybrzeża mórz i oceanów przestaną się nadawać do zamieszkania – podaje Polska Agencja Prasowa.

W liczącym 240 stron dokumencie zespół naukowców działający pod nazwą „World Ocean Review” dowodzi, że globalne ocieplenie powoduje nieodwracalne zmiany w akwenach morskich.

Według raportu, ocieplenia wód morskich i oceanicznych oraz podniesienie ich poziomu spowodują zalanie wybrzeży. W wyniku tego ludność zamieszkująca wybrzeża będzie musiała wycofać się w głąb lądu. Według autorów raportu dotyczy to również północnych wybrzeży Europy.

Naukowcy uważają, że jedną z przyczyn nadciągającej katastrofy jest nadmierna eksploatacja mórz, co może mieć katastrofalne skutki dla ekosystemów.

[Więcej...](#)

Rybołówstwo

Apel organizacji ekologicznych do Ministra Sawickiego

30 listopada 2010 ukazała się w Gazecie Wyborczej wkładka – apel organizacji ekologicznych w trosce o zrównoważone wykorzystanie zasobów ryb. Polskie organizacje działające na rzecz ochrony bioróżnorodności Bałtyki oraz zrównoważonego rybołówstwa połączyły siły wnioskując do Ministra Sawickiego o przestrzeganie zaleceń naukowych dot. połowów.

„70% zbadanych stad ryb w Europie jest przelawiana, a liczebność 20% z nich utrzymuje się poniżej biologicznie bezpiecznego poziomu. W najbliższym czasie Ministrowie krajów członkowskich UE będą decydować o tym, jak dużo ryb wyłowić z mórz w przyszłym roku. Koalicja Polskich Organizacji na rzecz Zrównoważonego Rybołówstwa wzywa Pana Ministra Marka Sawickiego oraz ministrów rybołówstwa w pozostałych państwach członkowskich do respektowania zaleceń naukowych dla dobra zasobów populacji ryb oraz zależnych od nich przybrzeżnych społeczności”

Pod apelem podpisały się:

- Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA
- Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy
- Fundacja Sprzątanie Świata
- Fundacja Nasza Ziemia
- Federacja Zielonych Gaja
- Klub Gaja
- Greenpeace

Portal Fishsubsidy.org wprowadza nowe narzędzie do mapowania

Fishsubsidy.org uruchomił interaktywną mapę, która pozwala na śledzenie dotacji na rybołówstwo dla krajów europejskich. Mapa pokazuje 39.174 płatności przyznawane na jednostki od 1994 do 2006 r. Mapa jest dostępna online: www.fishsubsidy.org/mapa

Rybacy dostaną do podziału fundusze unijne

Rybacy z dwóch regionalnych grup rybackich z regionu słupskiego otrzymają 90 milionów złotych z funduszy unijnych. Ich projekty oceniono jako jedne z najlepszych w kraju. Pieniądze mają rozkręcić lokalną gospodarkę i stworzyć miejsca pracy.

Pieniądze unijne, które rozdziela minister rolnictwa i rozwoju wsi, trafią m.in. do dwóch organizacji z naszego regionu - Słowińskiej Grupy Rybackiej (ok. 46 milionów złotych) i Lokalnej Grupy Rybackiej Pojezierze Bytowskie (ok. 44 miliony złotych). Oba zrzeszenia będą ogłaszały konkursy na projekty, których realizacja będzie finansowana z przyznanych im środków.

Projekt Słowińskiej Grupy Rybackiej zajął piąte miejsce na ponad 60 projektów z całego kraju. Równie wysoko był projekt LGR Pojezierze Bytowskie. Obie strategie opracowywała fundacja Partnerstwo Dorzecze Słupi.

- Bardzo jesteśmy zadowoleni, że nasz projekt został wysoko oceniony - mówi Maciej Karaś, prezes Słowińskiej Grupy Rybackiej. - Czekamy jeszcze na zakończenie procedury oceny i niezwłocznie będziemy ogłaszać konkursy. Do konkursów będą mogli stanąć wszyscy mieszkańcy z terenu działania LGR, którzy mają pomysł na własny biznes. Mogą to być przeróżne inicjatywy, na przykład otwarcie smażalni ryb, budowa kompleksu rekreacyjnego, stworzenie muzeum rybactwa, przerobienie kutra na łódź wycieczkową itp. Projekty będą następnie oceniane przez lokalne grupy rybackie pod względem zgodności i spójności z lokalną strategią rozwoju obszarów rybackich. Program pozytywnie oceniony zostanie przekazany samorządowi województwa, który będzie weryfikował go pod kątem zgodności z prawem wspólnotowym i krajowym.

Pieniądze pochodzą z Programu operacyjnego "Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich na lata 2007-2013" z tak zwanej osi priorytetowej 4. Program ma doprowadzić do poprawy warunków życia z obszarów zależnych od rybactwa. Drugim celem jest rozwój inicjatyw i przedsiębiorczości wśród mieszkańców. Chodzi m.in. o pobudzenie mieszkańców do przełamywania barier i podjęcia własnych inicjatyw.

Kto może starać się o pieniądze?

Słowińska Grupa Rybacka obejmuje: gminę wiejską i miejską Ustka, gminę i miasto Kępice, gm. Smołdzino, gm. Postomino, gm. Kobylnica, gm. wiejska Słupsk. Lokalna Grupa Rybacka Pojezierze Bytowskie obejmuje: gm. Borzytuchom, Bytów, Czarna Dąbrówka, Dębica Kaszubska, Kołczygłowy, Miastko, Parchowo, Potęgowo, TRzebielino, Tuchomie, Studzienice.

[Więcej...](#)

Pomorze: Grupy rybackie dostały 800 mln zł

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi opublikowało w czwartek listę 26 lokalnych grup rybackich, które zostały zakwalifikowane do otrzymania dofinansowania unijnego w ramach Programu Operacyjnego "Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013". O pieniądze ubiegało się 61 stowarzyszeń z całego kraju. Już w trakcie weryfikacji odpadło 13, gdyż nie spełniły wymogów formalnych.

Północnokaszubska Lokalna Grupa Rybacka - ponad 69 mln zł, Słowiańska Grupa Rybacka - ponad 46 mln zł, LGR Kaszuby - ponad 42 mln zł, LGR Pojezierze Bytowskie - ponad 44 mln zł, Lokalna Grupa Rybacka Pradoliny Łeby - ponad 39 mln zł, Stowarzyszenie Wdzydzko-Charzykowska Lokalna Grupa Rybacka "Mórénka" - ponad 31 mln zł, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka Brać Mierzei - ponad 32 mln zł.

Pieniądze dostała także pobliska Darłowska Lokalna Grupa Rybacka w Dorzeczu Wieprzy, Grabowej i Unieści - ponad 38 mln zł. - To dla nas ogromny sukces - cieszy się Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa. - Z marszu szykujemy się do zorganizowania siedziby DLGR i do podpisania umowy na uzyskane pieniądze, co nastąpi jeszcze jesienią.

26 stowarzyszeń dostanie prawie 800 mln zł. Pieniądze są m.in. na szkolenia, imprezy, jak i inwestycje. Te, realizowane przez przedsiębiorców mają służyć poszerzeniu źródeł utrzymania osób, które do tej pory żyją wyłącznie z rybactwa i przetwórstwa ryb. Ministerstwo zapowiada, że niebawem będzie ogłoszony drugi nabór dla LGR, ale terminu jeszcze nie podaje.

[Więcej...](#)

Spotkanie Marka Sawickiego i Kazimierza Plocke

14.10.2010 odbyła się konferencja prasowa ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego oraz sekretarza stanu Kazimierza Plocke. Głównymi tematami były kwestie kredytów preferencyjnych i wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy o organizacji rynku rybnego.

Minister Marek Sawicki zwrócił uwagę na przyjęcie przez rząd, na ostatnim posiedzeniu w dniu 12 października br., rozporządzenia Rady Ministrów zmieniającego rozporządzenie w sprawie realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w którym przewiduje się wprowadzenie następujących zmian:

- 1) podwyższenie wskaźnika stanowiącego podstawę do obliczania wysokości oprocentowania dla banków kredytów preferencyjnych z 1,5 do 1,6 stopy redyskontowej weksli;
- 2) obniżenie z 2
- 3) wprowadzenie możliwości udzielania kredytów preferencyjnych do 80
- 4) ...

Więcej...

Takich ryb nie ma w całej Europie

Ze względu na ogromną wartość odżywczą ryby powinny przynajmniej 2-3 razy w tygodniu zastąpić mięso w daniach obiadowych. Rynek rybny w Polsce ma się dobrze, gorzej z nastawieniem konsumentów. "Eksport oraz unijne fundusze to recepta na sukces polskich przetwórców ryb. Obroty branży sięgają już 6 miliardów złotych. A ma być jeszcze lepiej, bo Unia Europejska ma kolejne setki milionów na rozwój branży. W tym biznesie zatrudnionych jest około 30 tysięcy Polaków. Co roku zakłady przetwarzają 600 tysięcy ryb. W zdecydowanej większości pochodzą one z importu. Na tym bowiem polega pomysł na sukces: dużo importować i jeszcze więcej eksportować.

Co więcej, dziewięćdziesiąt kilka procent tej sprzedaży trafia na bardzo wymagające rynków Europy Zachodniej. Przełomem dla branży było wejście do Unii Europejskiej. Deszcz pieniędzy, który spadł na przedsiębiorców, został bardzo dobrze wykorzystany.

Jerzy Safader - Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb - Mogę powiedzieć zrozumiacie, że taki standard jakościowy, jaki na dzisiaj ma branża przetwórcza ryb w Polsce, to nie ma w całej Europie, bo u nas jest wszystko nowe, świeże i porządnie zrobione.

A funduszy na modernizację i rozwój będzie w kolejnych latach jeszcze więcej. Wystarczy tylko się po nie schylić.

Więcej...

Wigilijna ryba w galarecie...

Świąteczne oferty już się pojawiają, niebawem usłyszymy kolędy w supermarketach, a z karpem w galarecie może być problem...

„W ubiegłym roku było źle, w tym roku będzie jeszcze gorzej. Takie czarne perspektywy rysują się przed gospodarstwami rybackimi. Karpie, liny czy sumy nie dość, że małe, to będzie ich w tym roku o 10-15% mniej. Dla nas oznacza to jedno, za ryby zapłacimy jak za zboże.

Gospodarstwa rybackie kończą właśnie najbardziej pracowity okres w roku, czyli odłowy ryb. Przeznaczone do sprzedaży zostają przeniesione do tzw. magazynów, pozostałe trafiają do stawów zwanych zimochowami. Na Opolszczyźnie dwa największe gospodarstwa rybackie należą do Lasów Państwowych.

Więcej...

Rurociąg pod Bałtykiem utrudni połowy - rybacy chcą odszkodowań

Polscy rybacy upominają się o rekompensaty związane z przebiegiem na dnie Bałtyku Gazociągu Północnego, mającego służyć do transportu gazu ziemnego z Rosji do Niemiec. Jego budowa ruszyła w kwietniu tego roku w okolicach Gotlandii. Szacowane tempo układania rurociągu to 2,5 km dziennie.

Według zapowiedzi Nord Stream - konsorcjum odpowiedzialnego za budowę - pierwsza nitka gazociągu ma działać w drugiej połowie 2011 roku. Tymczasem w środowisku polskich rybaków zawrzało, gdy dowiedzieli się że ich koledzy "po fachu" np. ze Szwecji, Niemiec lub Danii dostaną rekompensaty finansowe za to, że rura biegnąca pod Bałtykiem utrudni lub nawet uniemożliwi połowy.

- Skoro rybacy z innych krajów unijnych otrzymają pieniądze, to także i polscy rybacy powinni je dostać - stawia sprawę jasno Daniel Manuszewski, rybak z Jarosławca.

Tak samo uważa Wiesław Szklany, kolejny z rybaków, ale z Darłowa. On akcentuje jednak, że rurociąg to także zagrożenie dla ekosystemu Bałtyku.

- Taka ingerencja, jak budowa gazociągu, nieodwracalnie zmieni środowisko morskie na minus - uważa Wiesław Szklany. - A co będzie, gdy natrafi się na gazy bojowe, które zalegają w Bałtyku od II wojny światowej? Katastrofa ekologiczna - ostrzega.

Przeciwko rurociągowi protestowała już trzy lata temu Jadwiga Czarnołęska-Gosiewska, szefowa Ekologicznego Klubu "Czuwanie" z Darłowa, należąca do Prawa i Sprawiedliwości. Według niej gazowa rura omijająca Polskę uderzy w nas ekonomicznie. Gosiewska uważa, że w ten sposób zostanie obniżone bezpieczeństwo energetyczne naszego państwa. Także akcentuje ona, że Gazociąg Północny nie oznacza nic dobrego dla polskich rybaków.

- Rząd polski nie prowadzi rozmów z Nord Stream - stwierdza tymczasem krótko Kazimierz Plocke, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dodaje, że nie jest właściwą osobą do komentowania tej kwestii. Wyjaśnia, że negocjacje powinny prowadzić organizacje rybackie lub poszczególni rybacy. Takie postawienie sprawy nie podoba się rybakom, z którymi rozmawiał "Dziennik Bałtycki".

- To nasz rząd powinien podjąć negocjacje z Nord Stream. My jesteśmy od łapania ryb, a nie negocjowania. Politycy biorą za reprezentowanie nas pieniądze, a niech więc to robią - mówi Piotr Żuchowski, armator kutra rybackiego z Jarosławca.

I nie jest to odosobniony pogląd. W piątek w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni doszło do spotkania Kazimierza Plocke z rybakami. Wybrał się tam także Grzegorz Hałubek, prezes Związku Rybaków Polskich w Ustce, i twardo zapowiedział, że będzie walczył o rekompensaty dla polskich rybaków. Dodawał, że złoży w tej sprawie petycję do Ministerstwa Rolnictwa, a następnie Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

[Więcej...](#)

Sprzedaż ryb tylko w pięciu portach

Tylko w pięciu portach będzie można dokonywać pierwszej sprzedaży ryb, przed wprowadzeniem ich na rynek - poinformował wiceminister rolnictwa Kazimierz Plocke. Do tej pory taka sprzedaż mogła się odbywać w 11 portach. To efekt orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy o rynku rybnym.

”Do czasu zmiany ustawy, w Polsce będzie pięć lokalnych centrów, gdzie będzie odbywała się pierwsza sprzedaż ryb” - powiedział podczas konferencji Plocke. Zapowiedział, że resort rolnictwa będzie przygotowywał nowelizację ze względu na zmiany w unijnych rozporządzeniach regulujących rynek rybnym. ”Rybaczy z innych portów, które nie są objęte lokalnymi rynkami pierwszej sprzedaży, będą musieli korzystać z innych portów. To na początku może być kłopotliwe, dlatego że trzeba będzie z Jastarni dopłynąć na Hel, z Łeby do Ustki, a ze Świnoujścia do Kołobrzegu” - dodał.

Wiceminister poinformował też, że specjalny zespół powołany przez ministra ocenił wnioski o dotacje strategii przygotowanych przez 61 lokalnych grup rybackich. ”48 lokalnych grup rybackich jest przewidzianych do dofinansowania (z unijnego programu operacyjnego ”Ryby”)” - powiedział Plocke. Dodał, że zgodnie z rozporządzeniem Komisji Europejskiej, w pierwszym etapie o pieniądze będzie mogło ubiegać się 26 grup, które do podziału będą mieć blisko 800 mln zł. ”Natomiast pozostałe grupy, które będą włączone do drugiego etapu - 400 mln zł” - dodał. ”Chcemy poprzez dobrą współpracę z samorządami wojewódzkimi stworzyć regionalne programy rozwojowe związane z rybactwem” - podkreślił Plocke. ”Chodzi o to, żeby stworzyć warunki dla rozwoju rybołówstwa, przetwórstwa, wprowadzania produktów rybnych na rynek, odtwarzania nowych zawodów rybackich” - wyjaśnił.

[Więcej...](#)

Ryba karmi młode mlekiem?!

Węgorzyca żyworodna (*Zoarcus viviparus*) nie tylko rodzi żywe młode, ale i dokarmia je specjalną wydzieliną jeszcze przed urodzeniem - informuje ”Journal of Experimental Marine Biology and Ecology”. Ssaki jak sama nazwa wskazuje, odżywiają swoje młode mlekiem, wysysanym z gruczołów mlecznych matki po urodzeniu. Jednak w przypadku ryb podobne zachowanie jest nowością. Niektóre ryby - na przykład akwariowe gupiki czy molinezje - rodzą żywe młode, ale w ich przypadku od zapłodnienia do urodzenia upływa kilka tygodni, a młode korzystają z ograniczonych zasobów pęcherzyka żółtkowego. Natomiast ”ciąża” węgorzycy trwa sześć miesięcy, zaś potomstwo jest wyjątkowo duże. Jak wyjaśnił zespół prof. Petera Skova z uniwersytetu w Kopenhadze, w przypadku węgorzycy młode jeszcze przed urodzeniem ssą pęcherzyki jajnikowe, w których znajduje się kanał doprowadzający odżywczy płyn, zasobny w białko, kwasy tłuszczowe i glukozę. Dostarcza on także tlenu dla skrzeli młodej rybki. Do każdego pęcherzyka przysysa się jeden zarodek - może być ich

od kilkudziesięciu do nawet 400. Zasada jeden zarodek - jeden pęcherzyk zapewnia równy odstęp do zasobów pokarmu dostarczanych przez matkę.

Węgorzyca wbrew pozorom ma niewiele wspólnego z węgorzem. Zamieszkuje wody północno-wschodniego Atlantyku i Bałtyk, w którym jest jedyną żyworodną rybą. Żyje w płytkich (do głębokości 40 m wodach przybrzeżnych, a także w słonawych ujściach rzek, na mulistym dnie wśród glonów i zarośli. Żywi się głównie wieloszczetami, mięczakami, skorupiakami i małymi rybami. Choć jest jadalna, na jej zielonkawe mięso nie ma zbyt wielu amatorów.

Więcej...

* Na stronie projektu „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie” dostępne są filmy o rybach bałtyckich „Ryby – skarby Bałtyku”, w tym o węgorzycy: <http://baltyk.org.pl/index.php/filmy>

Rybaczy z Pradoliny Łeby dostaną miliony złotych

Lokalna Grupa Rybacka „Pradolina Łeby” planuje stworzenie w Łebie punktu konsultacyjnego, właśnie tu przeniesie swoją siedzibę. 39 mln złotych dostanie Lokalna Grupa Rybacka „Pradolina Łeby”. Pieniądze będą mogli otrzymać np. rybacy, którzy chcą zrezygnować z połowów i założyć gospodarstwo agroturystyczne.

Lokalna Grupa Rybacka „Pradolina Łeby” to stowarzyszenie, którego podstawowym celem jest realizacja Lokalnej Strategii Rozwoju Obszarów Rybackich. Aktualnie siedzibą stowarzyszenia jest Gniewino. LGR obejmuje tereny gmin: Cewice, Choczewo, Gniewino, Linia, Luzino, Łeba, Łęczyce, Nowa Wieś Lęborska i Wicko. Partnerem stowarzyszenia jest też starostwo powiatowe w Lęborku.

Kilka dni temu „Pradolina Łeby” znalazła się w grupach rybackich, którym Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przydzieliło finansowanie, niezbędne do prowadzenia działalności. Środki przyznano w ramach osi priorytetowej 4. Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013” (PO RYBY 2007-2013). Grupa Rybacka „Pradolina Łeby” dostała 39 mln złotych.

– Kilka procent przyznanych środków będziemy mogli przeznaczyć na sfinansowanie działalności siedziby stowarzyszenia, kolejne kilka procent będziemy mogli wydać na współpracę z innymi stowarzyszeniami. Będziemy też zatrudniali pracowników, którzy zajmą się szkoleniami. Pozostałe pieniądze będziemy rozdzielali wszystkim osobom, które zwrócą się do nas z wartościowymi projektami – wyjaśnia Mikołaj Orzeł, prezes LGR „Pradolina Łeby”.

Kto i na co może dostać pieniądze? Projekty mogą składać samorządy, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe i inne instytucje działające na terenie gmin należących do stowarzyszenia. Na otrzymanie pieniędzy mają szansę inwestycje mające na celu utrzymanie atrakcyjności obszaru (rewitalizacje, remonty, inwestycje w transport, turystykę, koła zainteresowań itp.), tworzeniu dodatkowych miejsc pracy poza sektorem rybactwa, a także działania polegające na podejmowaniu działalności gospodarczej w zakresie usług lub ochrony środowiska.

- Chciałbym podkreślić, że nie są to środki przeznaczone wyłącznie dla rybaków. Taki typowy projekt o dofinansowanie może do nas złożyć rybak, który chciałby zrezygnować z połowów i stworzyć gospodarstwo agroturystyczne. Szanse mają też projekty, które po prostu zwiększą atrakcyjność turystyczną gmin należących do stowarzyszenia - zapowiada Orzeł.

Lokalna Grupa Rybacka "Pradolina Łeby" jest w trakcie wyboru miejsca swojej siedziby. Jedną z koncepcji zakłada, że główna siedziba stowarzyszenia powstanie w Łebie lub Gniewinie, ale w Łebie będzie specjalny punkt konsultacyjny. Kiedy mogą ruszyć pierwsze projekty? - Już w przyszłym roku - wyjaśniają przedstawiciele LGR "Pradolina Łeby".

[Więcej...](#)

Więcej dorsza, mniej śledzia

Zachodniopomorskie/Luksemburg. Polscy rybacy będą mogli wyłowić w przyszłym roku na Bałtyku mniej śledzia i szprota niż w tym roku, bowiem naukowcy alarmują, że ryb tych ubywa w zbyt szybkim tempie. Większe będą natomiast kwoty połowowe dorsza, którego populacja się odradza. Decyzję w tej sprawie podjęli we wtorek zebrani w Luksemburgu ministrowie ds. rybołówstwa krajów UE. Komisja Europejska ostrzega, że liczebność śledzi spadła ponownie do historycznie niskiego poziomu po tym, jak w zeszłym roku wyniosła jedną czwartą pierwotnego stada. Dlatego KE proponowała redukcję o 30 proc. kwot połowowych cenniejszego, zachodniego stada oraz 28 proc. na stadzie środkowym. Ostatecznie ministrowie porozumieli się, że redukcje wyniosą odpowiednio 30 i 15 proc. Przy czym przewidziano możliwość rewizji kwot na Bałtyku Zachodnim z korzyścią dla rybaków w zależności od wyniku negocjacji limitów połowowych z Norwegią na tym samym stadzie pod koniec br. Także o 30 proc. KE chciała zmniejszyć przyszłoroczne połowy szprota. Ministrowie, chroniąc interesy sektora rybackiego, zgodzili się - wbrew stanowisku KE - na redukcję w wysokości 24 proc. Przyjęli też klauzulę rewizyjną, zgodnie z którą rządy będą miały w przyszłości prawo zgłaszania własnych, krajowych danych o stanie populacji tej ryby. Redukcje obejmą także kwoty na bałtyckiego, dzikiego łososa w zaproponowanej przez KE wysokości 15 proc. W negocjacjach polski rząd stał na stanowisku, że proponowane przez KE redukcje dotyczące śledzia i szprota są nadmierne. Natomiast jeśli chodzi o łososie, to Polska opowiadała się za utrzymaniem kwot na tegorocznym poziomie. Jednocześnie, zgodnie z propozycją rybaków - także polscy - będą mogli kolejny rok z rzędu zwiększyć połowy dorsza na Bałtyku.

To reakcja na naukowe dane o wzroście liczebności tych ryb, dzięki wdrażanemu od kilku lat planowi odbudowy populacji na Bałtyku. Na najważniejszym z polskiego punktu widzenia Bałtyku Wschodnim KE zaproponowała podwyższenie limitów połowów o 15 proc. do blisko 59 tys. ton i na taką podwyżkę zgodzili się ministrowie. Dla polskich rybaków przypada z tego najwięcej - blisko 15,6 tys. ton. Natomiast na Bałtyku Zachodnim połowy zwiększą się o 6 proc. Polscy dyplomaci argumentowali, że dane naukowe pozwalają na zwiększenie kwot połowowych dorsza nawet o 40 proc. Dlatego Polska apelowała o rewizję wieloletniego planu odbudowy dorsza na Bałtyku, który

ogranicza roczne wahania kwot do +/- 15 proc. Zgodnie z klauzulą rewizyjną w tej sprawie, dyskusja prowadząca do większej podwyżki kwot w kolejnych latach może rozpocząć się w drugiej połowie przyszłego roku. Zwiększenie kwot nie znaczy, że polscy rybacy będą zwolnieni z kar za przekroczenie kwot połowowych w 2007 roku. W 2011 r. od kwoty połowu będą musieli odjąć 2,4 tys. ton. Zgodnie z porozumieniem między Polską a Komisją Europejską z 2008 r., polscy rybacy w ciągu kolejnych 4 lat mają prawo wyłowić o 8 tys. ton dorsza mniej. Polska spłaca przełowienie od 2008 r. - wówczas rybacy "zwrócili" 10 proc. kary (czyli mogli wyłowić 800 ton dorsza mniej), a w kolejnych trzech latach zwracają po 30 proc. Rok 2011 będzie ostatnim rokiem "spłacania" przełowienia z 2007 r.

[Więcej...](#)

Rybacy z Łeby będą mieć punkt sprzedaży ryb

Łeba będzie miała Punkt Pierwszej Sprzedaży Ryby Świeżej. To dobra wiadomość dla łebskich rybaków. Miasto ponownie, po sześciu latach, stanie się portem wyładunkowym dla dorsza. Zgoda na przeistoczenie portu morskiego w port wyładunkowy pojawiła się już trzy lata temu, ale dopiero teraz znalazły się pieniądze na sfinansowanie inwestycji. Nowopowstały obiekt o powierzchni 800 metrów kwadratowych plus infrastruktura rybacka, usytuowany przy ulicy Jachtowej kosztować będzie 5,5 mln zł i zostanie w 100 procentów sfinansowany z Programu Operacyjnego PO Ryby 2007-2013 oś 3.3. Rada Miejska w Łebie jednogłośnie zdecydowała o oddaniu tego terenu w 10 letnią dzierżawę Zrzeszeniu Rybaków Morskich, Organizacji Producentów we Władysławowie. Przetarg na wykonawcę inwestor ogłosi w przyszłym roku. W ten sposób powstanie: główny budynek przyjmowania i składowania ryb, tzw. giełda towarowa, zaplecze weterynaryjne i socjalne oraz 20 boksów na sprzęt rybacki. Przewiduje się, że w nowym obiekcie zatrudnienie znajdzie około 10 osób. Oficjalnie budowa powinna zostać ukończona do 2013 r., jednak zdaniem Ludwika Greczko, pełnomocnika Zrzeszenia Rybaków Morskich, nastąpi to dużo wcześniej. - Chcielibyśmy, aby inwestycję zakończono w roku 2012. Już zimie rozpoczną się prace ziemne - tłumaczy Greczko. Aktualnie w Łebie zarejestrowanych jest 38 jednostek, przy których zatrudnionych jest 111 rybaków. Nowa inwestycja bardzo wpłynie na znaczenie portu w Łebie i usprawni monitoring połowów.

[Więcej...](#)

Nowe kwoty połowowe

Na posiedzeniu Rady Ministrów ds. Rybołówstwa Unii Europejskiej, które odbyło się 27 października br. w Luxemburgu ustalono, ile ryb poszczególnych gatunków będzie można łowić w Morzu Bałtyckim w przyszłym roku.

„Organizacja ekologiczna WWF zwraca uwagę, że część ustalonych kwot połowowych nie odzwierciedla alarmujących danych naukowych, które wskazują, że musimy objąć zanikające populacje ryb lepszą ochroną. Ze względu na zmniejszającą się liczebność populacji śledzia i szprota w Bałtyku, Ministrowie ds. Rybołówstwa krajów członkowskich Unii obniżyli kwoty połowowe tych gatunków. Poziom tych redukcji dla niektórych stad ryb nie odzwierciedla jednak naukowych zaleceń Międzynarodowej Rady Badań Morza w oparciu, o które stworzona została propozycja Komisji Europejskiej dyskutowana na spotkaniu Ministrów. Tym samym, zdaniem WWF, nie gwarantuje ona odbudowy i stabilizacji liczebności tych ryb. Dane naukowe pokazują, że sytuacja szprota i śledzia w Bałtyku pogarsza się – mówi Piotr Prędko, specjalista projektu Zrównoważone rybołówstwo w WWF Polska – liczebność populacji szprota spada od roku 2008, natomiast populacja śledzia ze stada centralnego utrzymuje się poniżej średniej liczebności na przestrzeni wielu lat. Dlatego zanim powstaną długoterminowe plany zarządzania tych gatunków, niezwykle ważne jest ostrożne zarządzanie ich populacjami i respektowanie doradztwa naukowego.

Ministrowie zdecydowali także o podniesieniu o 15% kwoty połowowej dla najważniejszego dla polskich rybaków dorsza ze stada wschodniego w Bałtyku. Kwota połowowa dla dorsza ze stada zachodniego podniesiona została o 6%. Decyzje dotyczące dorsza podjęte zostały zgodnie z doradztwem naukowym Międzynarodowej Rady Badań Morza. Podniesienie kwot było możliwe, ponieważ sytuacja tej populacji poprawia się dzięki wprowadzeniu w roku 2007 długoterminowego planu zarządzania zasobami tej ryby w Bałtyku – mówi Prędko.

Obniżeniu uległy także, zgodnie z propozycją Komisji, kwoty połowowe dla łososia bałtyckiego. Ilość ryb, które będzie można wyłowić w 2011 zmniejszy się o 15%. Nie wprowadzono natomiast żadnych zmian w stosunku do łososia z Zatoki Fińskiej, mimo że naukowcy uważają, że jego połowy powinny zostać całkowicie wstrzymane w celu odbudowy jego populacji.

Wczorajsze decyzje ministrów wytyczają właściwy kierunek działań – mówi Prędko – ale żeby chronić ryby, a tym samym miejsca pracy rybaków, konieczne są dalsze i przede wszystkim szybsze działania na rzecz odbudowy ich zasobów. Trzeba przede wszystkim wprowadzić długoterminowe plany zarządzania zasobami. Jak pokazuje przykład dorsza, którego populacja odbudowuje się, pozwalają one zarządzać populacjami ryb w racjonalny, zrównoważony sposób.

Na posiedzeniu Rady dyskutowano także nad obecną sytuacją tuńczyka błękitnopłetwego – jednego z najbardziej zagrożonych na skutek nadmiernych połowów gatunku ryb na świecie. Rada miała wypracować wspólne stanowisko na planowane na listopad posiedzenie Międzynarodowej Komisji ds. Ochrony Tuńczyka Błękitnopłetwego. Decyzje w tej sprawie, na skutek oporu ze strony niektórych państw członkowskich, nie zostały jednak podjęte. Ubolewamy nad postawą niektórych państw – np. Francji, która notorycznie przekracza kwoty połowowe tuńczyka. Blokują one podjęcie decyzji, które pozwoliłyby chronić populację tego niezwykle cennego gatunku – mówi Prędko – W zarządzaniu tuńczykiem nie ma miejsca na decyzje oparte o krótkoterminowe korzyści ekonomiczne. Trzeba działać szybko i zdecydowanie, aby ocalić ten gatunek i cały zależny od niego sektor rybołówstwa” – podaje WWF Polska na www.wwf.pl.

Czy działania te mogą pomóc w uratowaniu zagrożonych gatunków ryb? Niektórych gatunków na pewno. Jednak pozostają jeszcze takie, które potrzebują wsparcia, żeby mogły przetrwać. Niestety

egoizm niektórych krajów, nie pozawala na poprawę sytuacji.

[Więcej...](#)

Podpisanie umowy na 34,6 mln złotych dla Lokalnej Grupy Rybackiej "Zalew Szczeciński"

Działająca od roku na obszarze gmin Świnoujście, Międzyzdroje, Wolin i Stepnica Lokalna Grupa Rybacka (LGR) „Zalew Szczeciński” w dniu 9 listopada br. w Szczecinie zawarła z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi umowę o warunkach i sposobie realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju Obszarów Rybackich (LSROR). Umowę podpisali: Wiceminister Rolnictwa, pan Kazimierz Plocke i Prezes Lokalnej Grupy Rybackiej „Zalew Szczeciński”, pan Andrzej Szczodry. Podpisanie umowy miało bardzo uroczysty przebieg, z udziałem między innymi: Marszałka Województwa, pana Władysława Husejko oraz przedstawicieli Ministerstwa Środowiska i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

LGR „Zalew Szczeciński” znalazła się w grupie 26 stowarzyszeń zwycięzców konkursu (spośród 61 uczestniczących). Zadecydowała o tym bardzo wysoka ocena strategii (29 punktów na 31 możliwych).

Zawarta umowa zapewnia przeznaczenie 34,6 mln złotych w ramach Programu Operacyjnego Ryby na dofinansowanie w latach 2011 – 2015 projektów odpowiadających celom określonym w strategii LGR. Konkursy na projekty ogłaszać będzie Lokalna Grupa Rybacka wspólnie z Urzędem Marszałkowskim a oceny projektów dokonywać będzie Komitet wybrany przez Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia. Otwiera to drogę do pozyskania bezzwrotnych środków przede wszystkim drobnym przedsiębiorcom, armatorom statków, osobom, które utraciły miejsce pracy w wyniku zaprzestania działalności rybackiej oraz tym, które zamierzają zdywersyfikować swoją działalność. Około 1/3 środków wykorzystana będzie przez gminy, które są członkami LGR. Z tych środków będzie można m.in. budować elementy infrastruktury turystycznej, przystanie wodne i wędkarskie, skanseny rybackie, punkty sprzedaży świeżych ryb, place zabaw a także zmeliorować np. obszar Przytoru i Karsiborza.

LGR przewiduje ogłoszenie pierwszych konkursów w II kwartale 2011 roku. Kolejne odbędą się w latach 2012 i 2013.

[Więcej...](#)

Nielegalny tuńczyk

Czarny rynek handlu tuńczykiem błękitnopłetwym jest wart cztery miliardy dolarów - to wnioski z międzynarodowego niezależnego dochodzenia w sprawie łamania prawa podczas połowów ryb tego gatunku. Ekolodzy oczekują natychmiastowych decyzji, które ukróć nielegalny proceder.

Organizacja ekologiczna WWF od dawna apeluje o natychmiastową naprawę systemu zarządzania połowami zagrożonego gatunku. Zaniedbania spowodowały, że liczebność tuńczyka błękitnopłetwego,

w porównaniu do maksymalnego stanu z przeszłości, zmalała w ostatnich latach aż o 85 proc. Brak systemu egzekwowania prawa pozwala na przekraczanie kwot połowowych, korzystanie z zakazanych zwiadów lotniczych w celu lokalizacji stad, łowienie niewymiarowych ryb czy też błędne raportowanie wielkości połowów przez poszczególne państwa. Przynosi to kolosalne zyski osobom, które trudnią się tym nielegalnym procederem. Ponad osiem miesięcy trwało śledztwo grupy niezależnych dziennikarzy z Międzynarodowego Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych (ICIJ) w sprawie tych zaniedbań. Niedawno opublikowali oni podsumowujący dochodzenie raport.

- Nikt, ani konsumenci, ani przed siębiorcy i rządy, nie może mieć pewności, czy sprzedawany tuńczyk błękitnopłetwy pochodzi z legalnych połowów - mówi Piotr Prędki, specjalista projektu "Zrównoważone rybołówstwo" w WWF Polska. - Do naruszenia prawa dochodzi w całym łańcuchu dostaw, czyli od połowów do konsumenta. Można to zmienić, potrzebne są odpowiednie decyzje.

Ekolodzy oczekują, że zostaną orie podjęte na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji ds. Ochrony Tuńczyka Błękitnopłetwego (ICCAD).

- Każdy oszukiwał. Zasady były ustalone, ale nikt ich nie prze strzegał - ujawnia francuski szyper Roger Del Ponte, pytany o połowy tuńczyka błękitnopłetwego w latach 1998-2007.

Według raportu, francuskie władze przez lata ukrywały proceder nielegalnych połowów, podając nieprawdziwe dane do Unii Europejskiej i ICCAT. Z informacji dostarczonych WWF przez Międzynarodową Komisję ds. Ochrony Tuńczyka Błękitnopłetwego wynika, że także w roku 2010 zasady ustalone przez tę organizację były łamane. Ze śledztwa dziennikarzy wynika, że również najnowszy system raportowania połowów, wprowadzony przez ICCAT, nie spełnia swojej roli. Okazał się tak niedoskonały, że zebrane w nim dane są praktycznie bezużyteczne.

Na podstawie tych wniosków WWF wzywa członków ICCAT, aby podjęli wszystkie możliwe kroki w celu odbudowy zasobów tuńczyka błękitnopłetwego. Konieczne jest ograniczenie połowów tego gatunku z obecnych 13 500 do maksymalnie 6000 ton rocznie, wprowadzenie zapisów umożliwiających połowy jedynie rybakom przybrzeżnym, zagwarantowanie zwrotu przelowionej wielkości kwoty przez Francję oraz stworzenie obszarów chronionych w miejscach rozrodu tuńczyka.

Zdaniem WWF, na odbywającym się obecnie spotkaniu ICCAT jej członkowie powinni podjąć decyzję o tymczasowym zawieszeniu połowów przemysłowych i zależnej od nich hodowli tuńczyków błękitnopłetwych.

[Więcej...](#)

Ryby kurczą się zimą

Ryby znajdujące się w niskich temperaturach zmniejszają wielkość swojego ciała o ok. 10 procent - donoszą naukowcy. Zależność ta pomaga im przetrwać długie zimy, kiedy dostęp do pożywienia jest zdecydowanie ograniczony. Im ryba mniejsza, tym mniej energii potrzebuje by funkcjonować. Pstrąg potokowy w Finlandii, gdzie przeprowadzono rzeczne badanie, kurczy się zimą, zmniejszając swoją długość o ok. 1 cm, co stanowi 10 procent jego ciała. Tę niezwykłą zależność zaobserwowano już wcze-

śniej u niektórych ssaków, m.in. ryjówki oraz jaszczurek. Szczególnym przypadkiem jest zaś morska iguana - zmiennocieplny gad zamieszkujący archipelag Gapalagos. Iguana podczas zimowych wiatrów El Niño, ze względu na trudność warunków potrafi skurczyć się aż o 20 procent oszczędzając tym samym swe jakże potrzebne do przetrwania pokłady energii. El Niño ogrzewa wody powierzchniowe mając tym samym ogromny wpływ na życie wodne. Roślinność i pożywienie dla istot morskich jest wtedy dosyć ograniczone. Naukowcy wyjaśniają kurczenie się zwierząt zjawiskiem "zimowej anoreksji", której towarzyszy zdecydowany spadek apetytu podczas jesiennych chłódów. Badania Finowie przeprowadzili na specjalnych basenach wylęgowych, do których wprowadzono łososie i pstrągi. By symulować zimowe warunki obniżono odpowiednio temperaturę wody, kontrolowano prądy wodne w basenie a powierzchnię pokryto warstwą lodu. Zaskakujące odkrycie, że ryby łososiowate zmniejszają swą długość o ponad 10 procent podczas całego okresu zimowego, jest pierwszym tego typu badaniem wykazującym, że ryby mogą się kurczyć. Przyczyny kurczenia nie są jeszcze do końca znane. Naukowcy jednak twierdzą, że odpowiedzialna jest za to, tak samo jak u ryjówki, redukcja objętości substancji galaretowatej znajdującej się wewnątrz rdzenia kręgowego w rybim kręgosłupie. "Mniejsza ilość tejże substancji spłaszcza te formacje skracając tym samym kręgosłup stworzenia. Skurcz wywołany jest przez ograniczenie racji żywieniowych oraz stres związany z trudnymi warunkami środowiskowymi, niesprzyjającymi wzrostowi, rozwojowi, przetrwaniu" - opowiada Ari Huusko, lider zespołu badawczego.

[Więcej...](#)

Namawiamy posłów do pisemnego oświadczenia w sprawie odcinania płetw rekinom!

Do tej pory, 253 posłów podpisało pisemne oświadczenie o wspieraniu zakazu odcinania płetw rekinom. Koalicja organizacji pozarządowych z całego świata – Shark Alliance - wzywa Komisję Europejską do wprowadzenia całkowitego zakazu odcinania płetw rekinom na pokładach statków. W tej chwili brakuje jeszcze 115 dodatkowych podpisów. Europejski zespół Shark Alliance będzie przekonywał w Strasburgu kolejnych posłów i posłanki do podpisania się pod deklaracją. Aby zobaczyć jak możesz pomóc, przejdź do <http://www.europeansharkweek.org/>. Stowarzyszenie EKO-UNIA jest członkiem Shark Alliance i wspiera niniejszą akcję.

Żegluga

Gdańsk: 1,2 mln euro na morską edukację młodzieży

Aż 1,2 mln euro unijnej dotacji ma otrzymać wspólny projekt państw bałtyckich - Polski, Danii, Litwy i Szwecji - dotyczący morskiej edukacji młodzieży oraz modernizacji żaglowców szkolnych.

Wnioskodawcą i głównym beneficjentem tego międzynarodowego projektu jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku. Program "Maritime Education and Sail Training for Young People MAST" - tak brzmi jego pełna nazwa - zyskał już pozytywną ocenę Komitetu Sterującego programu Południowy Bałtyk 2007-2013. - Kwota na dofinansowanie projektu MAST zostanie rozdzielona pomiędzy jego partnerów - zaznacza Leszek Paszkowski, dyrektor MOSiR w Gdańsku. - Naszymi polskimi partnerami są Narodowe Centrum Żeglarstwa Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, dysponujące jachtem Śniadecki oraz Stowarzyszenie Edukacja pod Żaglami, mające jacht Nasz Dom. Do zagranicznych partnerów należą miasto Kalmar i Szwedzka Szkoła Żeglarska, mająca żaglowiec Saparen, uniwersytet w Kłajpedzie, eksploatujący żaglowiec Brabander i armator duńskiego jachtu Roret.

Dofinansowanie obejmie szkolenie młodzieży oraz wsparcie żaglowców i jachtów odbywających rejsy edukacyjne. 120 tys. euro przeznaczymy na zakup wyposażenia dla odbudowywanego żaglowca Generał Zaruski - zapewnia Leszek Paszkowski.

[Więcej...](#)

W Świnoujściu powstaje terminal gazu skroplonego

Premier Donald Tusk pojawił się w sobotę na terenie budowy terminalu gazu skroplonego LNG w Świnoujściu. Inwestycja ma być oddana do użytku 30 czerwca 2014 roku; pozwoli na import do 5 mld m sześć. gazu rocznie. - Wszystko na to wskazuje, że za kilka lat Polska będzie krajem o bardzo zrównoważonych źródłach dostaw gazu. Ten gazoport, cała ta inwestycja da Polsce taki zrównoważony układ - będzie można około jednej trzeciej potrzeb gazowych Polski realizować tutaj poprzez gazoport, jedna trzecia to tradycyjny dostawca rosyjski i jedna trzecia to nasze krajowe wydobywanie - powiedział premier. Dodał, że jeśli potwierdzą się szacunki dotyczące złóż łupkowych, "to te proporcje zmienią się bardziej na korzyść krajowego wydobywania". Donald Tusk zaznaczył, że gazoport będzie rozstrzygał "w takim wymiarze strategicznym o bezpieczeństwie energetycznym Polski".

Premier poinformował, że w ostatnich kilkudziesięciu godzinach rząd otrzymał "upragniony komunikat, że zniknęły wszelkie przeszkody dotyczące uwarunkowań środowiskowych, tzw. transgranicznych". - Mówiąc krótko, po długich staraniach, sporach doszło do rozstrzygnięcia i strona niemiecka

nie będzie zgłaszała tutaj już żadnych wątpliwości dotyczących uwarunkowań środowiskowych. To ważny moment, bo rozstrzyga już ostatecznie, że ta inwestycja nie będzie w żaden sposób blokowana - podkreślił Tusk.

Za budowę terminalu gazu skroplonego odpowiada czterech inwestorów: spółka Polskie LNG, Zarząd Portów Morskich Szczecin - Świnoujście, Urząd Morski w Szczecinie i spółka GAZ-SYSTEM.

Terminal będzie kosztował 2,9 mld zł. Zaprojektowała go kanadyjska firma SNC Lavalin Services Ltd. Gazoport buduje go włosko-francusko - kanadyjsko - polskie konsorcjum. Nadzór nad inwestycją pełni brytyjska firma Atkins Ltd. Prezes Polskiego LNG Zbigniew Rapciak poinformował w sobotę premiera, że inwestycja wyprzedza obecnie przyjęty harmonogram o dwa miesiące. Prezes dodał, że projekt ma zabezpieczone w całości finansowanie.

Obecnie na terenie przyszłego gazoportu trwają prace geologiczne i geodezyjne. Niebawem rozpoczną się badania gruntu do głębokości 60 m. Są one konieczne ze względu na wielkość zbiorników na skroplony gaz - pusty zbiornik waży 70 tys. ton, ma wysokość 40 m i średnicę 80 m.

W przyszłym roku - jak powiedział prezes Rapciak - ma zacząć się budowa fundamentów zbiorników LNG.

Montaż - Wszystko na to wskazuje, że za kilka lat Polska będzie krajem o bardzo zrównoważonych źródłach dostaw gazu. Ten gazoport, cała ta inwestycja da Polsce taki zrównoważony układ - będzie można około jednej trzeciej potrzeb gazowych Polski realizować tutaj poprzez gazoport, jedna trzecia to tradycyjny dostawca rosyjski i jedna trzecia to nasze krajowe wydobycie - powiedział premier.

Dodał, że, Obecnie na terenie przyszłego gazoportu trwają prace geologiczne i geodezyjne. Niebawem rozpoczną się badania gruntu do głębokości 60 m. Są one konieczne ze względu na wielkość zbiorników na skroplony gaz - pusty zbiornik waży 70 tys. ton, ma wysokość 40 m i średnicę 80 m. W przyszłym roku - jak powiedział prezes Rapciak - ma zacząć się budowa fundamentów zbiorników LNG. Montaż rurociągów planowany jest na 2012 r. Przyłączenie gazoportu do sieci przesyłowej zaplanowano na rok 2013. Rok później powinien nastąpić rozruch mechaniczny i technologiczny terminalu. 30 czerwca 2014 r. gazoport ma zostać przekazany do eksploatacji. Początkowa zdolność przeładunkowa terminalu to 5 mld m sześć. rocznie, czyli ok. jednej trzeciej obecnego zużycia gazu w Polsce. Po wybudowaniu kolejnego zbiornika zdolność przeładunkowa świnoujskiego gazoportu wzrośnie do 7,7 mld m sześć. LNG. Statki z LNG mają być rozładowywane w odległości ok. 800 m od zbiorników. Gaz będzie przesyłany do nich rurociągami. Na lądzie będzie magazynowany w temperaturze minus 162 stopnie Celsjusza.

[Więcej...](#)

Na ratunek morskim zabytkom

Dno morskie jest zasobnym magazynem cennych zabytków, których niemało wydobywa się nielegalnie, a potem trafiają one na rynek antykwaryczny. Jak temu zapobiec? Między innymi o tym dyskutowano na warsztatach "Archeologia i dziedzictwo podwodne", poświęconych problemowi ochrony

podwodnych reliktyw dziedzictwa kulturowego. Odbyły się one w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku. Zorganizowano je w ramach polsko-norweskiego projektu wymiany kulturalnej.

Projekt o wartości prawie 1,3 mln zł, dofinansowany z funduszy Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego w wysokości ponad 830 tys. zł, od listopada ubiegłego roku realizuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego liderem jest Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, wdrażający projekt "Legalny i nielegalny obrót dobrami kultury.

Platforma badawczo-edukacyjna wymiany doświadczeń w dziedzinie zapobiegania przestępstwom przeciw dziedzictwu kulturowemu". Partnerami ośrodka są CMM, a także - Dyrekcja Norweska Archiwów, Bibliotek i Muzeów oraz Dyrekcja Dziedzictwa Kulturowego Norwegii. Gdańskie muzeum jest partnerem projektu jako instytucja zajmująca się ochroną dziedzictwa nautologicznego, podwodnymi badaniami archeologicznymi, gromadzeniem i zabezpieczaniem zabytków związanych z historią żeglugi, szkutnictwa, okrętownictwa i rybołówstwa. - W czasie warsztatów specjaliści z Polski i Norwegii, zajmujący się ochroną dziedzictwa kulturowego, omawiali zagadnienia dotyczące aspektów prawnych poszukiwań, eksploracji i nielegalnego handlu zabytkami zarówno wydobytymi z dna morskiego, jak i na lądzie - zaznacza dr Robert Domżał, kierownik Działu Historii Budownictwa Okrętowego CMM. - Uczestniczyli w nich również przedstawiciele instytucji i służb z Polski oraz z Norwegii, które mogą zapobiegać ograbianiu podwodnych i lądowych stanowisk archeologicznych. U nas należą do nich urzędy morskie, policja, Straż Graniczna, służby celne i konserwatorskie. Warsztaty służyły między innymi zwróceniu ich uwagi na niepokojące zjawisko obrotu nielegalnie pozyskanymi zabytkami archeologicznymi. Przeciwdziałać temu można monitorując aukcje internetowe czy sprawdzając bagaże podczas kontroli celnych i granicznych pod kątem przywożonych i wywożonych przedmiotów o wartości antykwarycznej.

[Więcej...](#)

Napieralski: Świnoujście potrzebuje tunelu łączącego ze stałym lądem

Świnoujście potrzebuje tunelu łączącego miasto ze stałym lądem, aby się rozwijać i przyjmować turystów - przekonywał w piątek szef SLD Grzegorz Napieralski na wspólnej konferencji prasowej z ubiegającym się o reelekcję prezydentem tego miasta Januszem Żmurkiewiczem. Napieralski argumentował, że tunel jest potrzebny m.in. ze względu na tysiące turystów, którzy chcą przyjechać do Świnoujścia, "odpocząć i zobaczyć cudowne polskie morze". Oceniał, że dużą aktywność w sprawie budowy tunelu wykazują zarówno prezydent Świnoujścia, jak i rada miejska, a także władze wojewódzkie. "W Świnoujściu aktywność jest cały czas wykazywana, a nawet pojawiały się informacje i decyzje, które dawały pewność, że przeprawa będzie" - dodał Napieralski.

Jak przekonywał, jeśli chcemy rozwijać kraj i jego poszczególne regiony, to właśnie takie inwestycje, jak tunel w Świnoujściu, pomagają. "Stale połączenie jest potrzebne, dla życia Świnoujścia, by to miasto się rozwijało i region zachodniopomorski się rozwijał. Świnoujście, które może przyjmować turystów, musi sprawnie komunikować się z całą Polską" - podkreślił szef Sojuszu.

Na początku października premier Donald Tusk powiedział, że stan finansów państwa uniemożliwia na razie budowę tunelu łączącego Świnoujście ze stałym lądem. Świnoujście leży na wyspach Uznam, Wolin i Karsibór. Nie ma stałego połączenia z lądem po stronie polskiej.

Wyspę Uznam, na której znajduje się centrum administracyjno-usługowe i dzielnica nadmorska wraz z obiektami turystyczno-uzdrowiskowymi, dzieli od stałego lądu rzeka Świna. Wyspa ta połączona jest z lądem dzięki dwóm przeprawom promowym. Władze miasta od wielu lat starają się o budowę tunelu pod rzeką Świną.

[Więcej...](#)

Jachty na ląd

Jeszcze niedawno byliśmy na jego pokładzie w rejsie szkoleniowym, a teraz „Dar Szczecina” – podobnie jak wiele innych jachtów – jest już na lądzie. Zimował będzie pod dachem, w hangarze macierzystego Centrum Żeglarskiego, gdzie przejdzie okresowy przegląd i konserwację. Większość jachtów nie ma jednak takiego szczęścia – zimować będą na terenie przystani, pod gołym niebem, okryte tylko folią lub brezentami, w oczekiwaniu wiosny.

Na wodzie i przy nabrzeżach robi się pusto. Podniesione już pływające pomosty przypominają o zbliżającej się zimie i spodziewanym zalodzeniu szczecińskich wód. Na przystani Centrum Żeglarskiego nad jeziorem Dąbie trwają intensywne prace budowlane, nowe budynki „wchodzą” pod dach, wykonawcy chcą zdążyć przed zimą...

[Więcej...](#)

Hel przejął port od ministra skarbu

Teraz to helscy samorządowcy będą decydować jaka ma być przyszłość portu rybackiego i jak ma się on rozwijać. O ogromnej wartości teren rząd przekazał za darmo we władanie gminie.

Helscy samorządowcy podpisali w Warszawie umowę z ministrem skarbu Aleksandrem Gradem. Na jej mocy miasto przejęło za darmo wszystkie, warte 42 mln zł udziały w spółce Zarząd Portu Morskiego Hel Koga sp. z o.o. - W ten sposób staliśmy się właścicielem spółki, która jest właścicielem terenów i infrastruktury portowej, a więc pośrednio miasto włada teraz portem - tłumaczy wiceburmistrz Jarosław Pałkowski.

Samorządowcy zabiegali o to od kilku lat. Jak tłumaczą, teraz będą mogli na dobre zintegrować port z miastem i zadbać o równomierny rozwój całej aglomeracji. - Chcemy rozwijać funkcję turystyczną portu, tak ważną dla coraz popularniejszego w Polsce i zagranicą Helu - zapowiada Pałkowski. - ale także zachować i rozwijać rybołówstwo. Kutry i łowienie ryb to także atrakcyjne produkty turystyczne. Ale nie chcemy, aby rybołówstwo stało się wyłącznie atrakcją, a przynosiło

dochody i miejsca pracy.

[Więcej...](#)